

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Deklaracja min. Becka. — Ku czemu idą Stany Zjednoczone? — Na ostatnim etapie. — Rozłam w Stronnictwie Ludowym. — Projekt budowy linii kol. do Naroczy. — Trzeba urządzić wystawę garbarską.

Lot określony zakończony

WARSZAWA, (Pat). O godz. 14.25 na lotnisko mokotowskim wylądował Gedgowd. O godz. 14.30 wylądował Pasewald. W dalszym ciągu lądowali na lotnisku w Warszawie Bayer o godz. 14.50 (czas nieoficjalny), Osterkamp o godz. 15 (czas nieoficjalny) i Seideman o godz. 15.04 (czas nieoficjalny).

W dalszym ciągu na lotnisko mokotowskim wylądowali czescy lotnicy Zacek i Anderle. W parę minut potem lądował Słowak Ambruz. O godz. 15.55 przyleciał lotnik niemiecki Hirth. O godzinie 16.46 lądowali dwaj Włosi Sanzin i Francois. O godz. 16.48 przyleciał kpt. Bajan, o godz. 17.23 Płoczyński, kilkanaście minut później Buezyński, o godzinie 18-tej Karpiński lecący poza konkursem.

Gedgowd po odprowadzeniu maszyny do hangarów przejechał samochodem wzdłuż trybun wśród gorących owacji publiczności. Witany oklaskami lotnik zatrzymał się przed lożą reprezentacyjną, gdzie gdzie witał się z marszałkiem Świtalskim, który przybył na lotnisko, z min. Butkiewiczem, gen. Rayskim oraz innymi dostojnikami państwowymi.

Lotnicy niemieccy wylądowali przed trybunami witani oklaskami przez publiczność. Lotnik Pasewald podszedł do mikrofonu radja polskiego i przemówił kilka słów, dziękując serdecznie za owacje, zgotowane przez publiczność oraz zaznaczając, że z równą gościnnością witała ich publiczność w czasie przelotu przez Polskę.

Wśród obecnych na lotnisku byli przedstawiciele ambasady włoskiej, poselstwa niemieckiego i poselstwa czeskosłowackiego.

O godz. 15.09 wylądował na lotnisku w Warszawie Hubrich a o godz. 15.16 lotnik Skrzypiński.

W oczekiwaniu na przylot lotników biorących udział w locie określonym dookoła Europy zgromadziły się na lotnisku mokotowskim niezliczone tłumy. Obliczono, że do godz. 13-ej przybyło na lot-

nisko 50.000 osób. Publiczność szalenie zapełniła trybuny. Na miejscach stojących mrowie głów.

Około godz. 14-ej poczęli przybywać na lotnisko przedstawiciele władz. min. Butkiewicz, szef departamentu aeronautycznego gen. Rayski, prezes aeroklubu Rzplitej poseł Radziwiłł, ks. biskup polowy Gawłina, komendant garnizonu m. stoł. Warszawy płk. Pereświat-Soltan. Przybywającego Gedgowda powitano entuzjastycznie. Lotnikom wręczono

(Wiadomości o locie z Pragi i przelocie lotników przez Wilno na str. 5-ej i 6-ej).

kwiaty. Lądującego lotnika niemieckiego Pasewalda powitał na lotnisku attaché wojskowy poselstwa niemieckiego w Warszawie generał Schidler.

Owacje na cześć przybywających lotników miały charakter spontaniczny i entuzjastyczny.

W pewnej chwili napór publiczności był tak wielki, że policja musiała zamknąć bramę na lotnisku. Po pewnym czasie bramę otwarto i publiczność w dalszym ciągu napływała.

Min. Ponatowski u Pana Prezydenta

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś przed południem na audjencji p. min. Opieki Społecznej i Reform Rolnych Poniatowskiego.

Pierwsza podróż naokoło świata pod polską banderą

WARSZAWA, (Pat). 16 b. m. w południe wyruszy z Gdyni w podróż dookoła świata statek szkolny „Dar Pomorza”. Będzie to pierwsza podróż naokoło świata pod polską banderą. Na tę uroczystość przyjedzie z Warszawy minister przemysłu i handlu.

Stanowisko Anglii, Francji i Włoch w sprawie deklaracji min. Becka

GENEWA, (PAT). — W dyskusji ogólnej na zgromadzeniu Ligi Narodów po delegacie Chin zabral dziś głos minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji sir John SIMON.

Zaznaczył on na wstępie, że jest zmuszony wypowiedzieć kilka zdań w związku z deklaracją ministra Becka, który wysunął wczoraj dwie kwestje: sprawę generalizacji zobowiązań mniejszościowych i sprawę stanowiska państw, na których ciąży zobowiązania mniejszościowe.

Zdaniem mówcy te dwie kwestje należy traktować odrębnie. Zobowiązania już istniejące nie powinny być uzależnione od decyzji, które zostaną powzięte w kwestji bardziej ogólnej. — Cytując ustęp ministra Becka dotyczący odmowy Polski współpracy z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zobowiązań mniejszościowych, mówca wypowiada swoje wątpliwości co do interpretacji, jaką należy nadać temu ustępowi. Kraj, który reprezentuje, mówił min. Simon, jest sygnatariuszem traktatu podpisanego przez Polskę i przewidującego gwarancje Ligi Narodów dla zobowiązań mniejszościowych. Nie może też pominąć artykułu 93 traktatu wersalskiego. Minister Simon uważa poza tem, że Polska przyjęła procedurę dotyczącą wykonania gwarancji Ligi Narodów. Procedura ta przewiduje

współpracę Polski. Zdaniem mówcy rezolucje rady dotyczące procedury są obowiązujące dla Polski i nie mogą być jednostronnie wypowiedziane. Mówca nie chce bynajmniej twierdzić, że taka była intencja polskiego ministra spraw zagranicznych i formułuje swoją uwagę z najwyższą kurtuazją i jedynie celem wyjaśnienia sprawy, podkreślając, że milczenie z jego strony mogłoby się przyczynić do nieporozumień, pomimo, że minister Beck daleki był od zamiaru ich wytworzenia. Panu Simonowi chodzi jedynie o zdanie stanowiska Wielkiej Brytanji.

Po mowie Simona, ujętej w formie kurtuazji, w której zajął on stanowisko czysto prawne, zabrał głos minister spraw zagranicznych BARTHOU. Zaznaczył on, że polski minister spraw zagr. wysunął wczoraj kwestje związane ze stosowaniem w przyszłości traktatu zawartego między Polską a głównymi mocarstwami w dniu 28. 6. 1919 r. Skoro debata ta jest otwarta, naturalną jest rzeczą, że inni sygnatariusze zechcą określić swoje stanowisko. Minister sir John Simon już to uczynił. Minister Barthou pragnie przyłączyć się do jego konkluzji. Mówca uważa się za tembardziej upoważnionego do oświadczenia, że Francja nigdy nie zmierzała w dyskusowaniu spraw mniejszościowych do żadnych ubocznych celów. Jej reprezentacja kierowała się w Lidze i w komitetach rady jedynie troską o zabezpieczenie praw ludności i uniknięcie możliwości nadużyć, któreby przekształciły obronę mniejszości na instrument ingerencji politycznej w suwerenne życie państwa. To też Francja pozostaje wierna swemu danemu stanowisku, badając problem jedynie z punktu widzenia poszanowania traktatów. Francja nie zamierza kwestjonować traktatów. Przeciwnie, przeprowadzenia zmian w obecnym systemie, ale nie sądzi, by jedno mocarstwo mogło jednostronnie dokonać zmian a tem — samem wypowiedzieć traktat. Francja nie sądzi, aby tak można było tłumaczyć deklarację Becka. Polski minister spraw zagr. postawił dwa pytania, oświadczając, że oczekuje odpowiedzi jasnej i niedwuznacznej. Byłoby to jego niezaprzeczalne prawo, gdyby nie to, że mógłby w ten sposób postawić

zgromadzenie wobec groźby a nawet faktu dokonania. Tego rodzaju przykład, za którym mogłyby pójść i inne kraje, może naruszyć autorytet traktatów i mandat, który powierzono Lidze Narodów. Francja zaprzężyła i sojusznicy nie może uważać, by wystąpienie ministra Becka mogło pociągnąć takie konsekwencje, nie może ono wywoływać niepokoju i pokusy drugich. W ten sposób inicjatywa polskiego ministra będzie mogła szarmonizować się z poszanowaniem zasad figurujących w traktatach, które Polska dobrowolnie podpisała, gdy odzyskała niepodległość, której była niesłusznie pozbawiona.

W dalszej dyskusji przemawiał delegat Włoch baron ALOYSI, który oświadczył, że pragnie sformułować kilka uwag na temat meritum praw mniejszości, które z punktu widzenia praktycznego nie ma znaczenia dla Włoch. Delegat Włoch uważa, że ustęp mowy ministra Becka dotyczący generalizacji zobowiązań mniejszościowych oraz odmowy Polski współpracy z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli wykonania przez Polskę zobowiązań mniejszościowych są ze sobą ściśle związane. Chodzi więc o zastąpienie dawnego systemu, utworzonego przed 15 laty i uważanego za niepodporadający wymaganiom naszych czasów, przez system nowy bardziej dostosowany do obecnej sytuacji. Tego rodzaju propozycja wysuwa zdaniem barona Aloysiego problem rewizji. Włochy pierwsze wysunęły ideę przystosowania traktatów do wymagań czasu, przyczem jednak domagały się, by przystosowanie traktatów odbywało się legalnie. Z tych wytycznych zasad polityki włoskiej wyływały się konsekwencje: po pierwsze, że istniejące zobowiązania winny być respektowane aż do chwili zastąpienia ich nowymi i po drugie, że zasada rewizji nie stanowi kryterjum empirycznego, którego stosowanie zależy nie od okoliczności lecz od zasad o charakterze ogólnym. Jeżeli więc uznano się za wskazane zastosować je w tej dziedzinie, to także należy uznać te zasady do innych kwestji, co mogłoby jeszcze w większym stopniu nie odpowiadać wymaganiom obecnej sytuacji.

Rozmowy min. Becka

GENEWA, (Pat). Sir John Simon po dejmował dziś śniadaniem ministrów Becka i Barthou.

PARYŻ, (Pat). Korespondent genewski „Le Temps’a” donosi, że minister Si-

mon w czasie spotkania z ministrem Beckiem omówi, w jaki sposób decyzja rządu polskiego może być pogodzona z zasadą poszanowania traktatów i ochrony prestiżu Ligi Narodów.



Francuski Minister Spraw Zagranicznych Barthou w rozmowie z Min. Beckiem w kulisach Ligi Narodów.

Uchwały Rady Małej Ententy

GENEWA, (Pat). Stała rada Małej Ententy odbyła drugie posiedzenie, po którym został wydany komunikat o stanowisku Małej Ententy wobec ewentualnych zagadnień.

1) W sprawie wejścia Rosji do Ligi Narodów Mała Ententa postanowiła głosować za przyjęciem ZSRR.

2) Co się tyczy paktu wschodniego rada uważa go za wzmocnienie kwestji utrzymania pokoju i pragnie rychłego jego zawarcia.

3) W odniesieniu do traktatów mniejszościowych Mała Ententa utrzymuje swoje znane stanowisko.

Deklaracja min. Becka

Nikt dotąd tak jasno i wyraźnie nie postawił w Lidze Narodów żadnej zasadniczej, ogółu jej członków dotyczącej sprawy, jako to uczynił w ubiegły czwartek Min. Beck. W ciągu 15-tu lat wyrobiła się w Genewie pewna swoista metoda dylektyki, pozorami troski o zasady pokrywająca bardzo przejrzyście wyłącznie własne, egoistyczne dążenia i interesy. Zdarzały się wprawdzie i tam wyjątki, ale były to wnioski i wypowiedzenia się deklaracyjne lub liryczne, nie uzupełnione akcentami zdecydowanej woli. Słuchano ich mniej lub więcej grzecznie — zależnie od wagi gatunkowej przemawiającego — ale wiedzano zgóry, że na słowach się to skończy. Procedura Ligi posiada prawdziwą kopulację sposobów dla „spławiania“ tego rodzaju inicjatyw.

Oczywiście, Min. Beck nie postawił sprawy generalizacji ochrony mniejszości wyłącznie w imię ogólnej zasady. Polska nie jest w Lidze po to tylko by troszczyć się za wszystkich o zasady. Ale w ramach ogólnych, dawno uznanych zasad słuszności, musi ona walczyć o równouprawnienia z innymi państwami w tej dziedzinie w której odmówiono jej przed 15-tu laty pełnej suwerenności. Odmówiono przytem naskutek zupełnie przypadkowych, konjunkturalnych okoliczności.

Min. Beck oświadczył wyraźnie, że Polska nie tylko nie sprzeciwia się samej zasadzie międzynarodowej ochrony mniejszości, ale gotowa jest przyjąć każdy racjonalny i słuszny system tej ochrony pod warunkiem tylko, że będzie on obowiązywał w wszystkich członków Ligi. Nie zgodzi się natomiast na dalsze utrzymywanie systemu wyjątkowego, któremu podlegają tylko niektóre państwa.

System ten przeczył moralnym przesłankom Ligi Narodów i stał się w praktyce instrumentem presji, dywersji i intryg politycznych, nie rozwiązując żadnej realnej kwestii mniejszościowej. Pod kątem celów, które tak zbudowana ochrona miała osiągnąć, jest ona całkowicie zdyskredytowana, a Polska nie ma żadnej racji pozostawać dłużej obiektem nieszkodliwych, ale jęczących i naruszających jej prestige machinacji zzewnątrz.

Końcowy ustęp przemówienia Min. Becka zawiera wypowiedzenie zgody Polski na stosowanie względem niej t. zw. traktatu o mniejszościach z dn. 28 czerwca 1919 r. aż do chwili generalizacji ochrony międzynarodowej. Ta śmiała, świetnie umotywowana przez Min. Becka decyzja rządu spotka się niewątpliwie w Polsce z gorącym aplauzem, wywoła uczucie ulgi wśród społeczeństwa, które moralny ciężar tej nierówności wobec prawa narodów zawsze żywo odczuwało.

Nie idzie tu nam bowiem — i to trzeba ze szczególnym naciskiem podkreślić — o jakiejkolwiek pomniejszenie czy ograniczenie praw naszych t. zw. mniejszości, t. zn. obywateli państwa narodowości niepolskiej. Prawa te są zawarowane we wewnątrznych ustawami państwa, a projekt naszej konstytucji, uchwalony w styczniu r. b. w całości je zawiera. Nie ma terjalne przepisy traktatu o mniejszościach wywoływały zawsze w Polsce reakcję jaknajbardziej ujemną. Nie mogliśmy się tylko nigdy pogodzić z traktowaniem Polski w Lidze jako państwa szczególnej, niższej kategorii, państwa nie zasługującego na zaufanie, że w

swej polityce wewnętrznej stosować będzie zasady równouprawnienia obywateli i respektowania ich narodowej, językowej czy religijnej odrębności. To moralne, ani naszą przeszłością, ani teraźniejszością nieusprawiedliwione uposzczenie było wyłączeniem, istotnym powodem głębokiej niechęci, żywionej przez całe społeczeństwo polskie wobec zobowiązań, narzucanych mu bezzasadnie, niezgodnie z jego psychiką i uczuciami.

Jeżeli więc ktokolwiek zechce twierdzić, że rzeczywistym motywem czwartkowej deklaracji Min. Becka jest chęć zwolnienia się od wszelkich przepisów krępujących rząd w jego polityce względem swoich obywateli narodowości niepolskiej, będzie to z jego strony albo świadome kłamstwo, albo dowód zupełnej nieznajomości uczuć i nastrojów opinii polskiej. Jesteśmy pewni, że właśnie, nie będąc związani wyjątkowymi przypisami międzynarodowymi, rząd i naród polski z tem większą pilnością przestrzegać będą zasad równouprawnienia obywateli i tolerancji, wynikających z własnego poczucia prawa i sprawiedliwości. Bowiem, tak jak kwestją prestiżu jest uzyskanie równości praw i obowiązków w rodzinie narodów, tak to samo silne poczucie prestiżu, — poza innymi względami — nakazywać nam będzie osiągnięcie maksymalnej wewnętrznej konsoli-

dacji w zakresie stosunków narodowościowych. To też nasi obywatele narodowości żydowskiej, ukraińskiej, czy niemieckiej okażą się kłepkami psychologami, jeżeli szczerze będą rozdzierać szaty spowodu czwartkowej „bomby“ genewskiej.

Nie możemy oczywiście, przesądzać stąd jakie dalsze będą perypetje sprawy „mniejszościowej“ na terenie Ligi. Krytyki i głosów „oburzenia“ zapewne nie zabraknie, zwłaszcza ze strony tych, którzy stale głusi byli na ciągłe starania rządów polskich, by nieznośny stan rzeczy zmienić. Ale jesteśmy pewni co do końcowego rezultatu jednego z wielkich przemysłów Marszałka Piłsudskiego: postawienia Polski na równej stopie z t. zw. wielkimi mocarstwami Europy.

Rzecz napozór dziwna. Ten proces, im więcej zbliża się ku końcowi, tem większe zdziwienie i podrażnienie wywołuje u naszego sojusznika — Francji. Jest to, zdaje się skutek pewnego skostnienia metod polityki francuskiej i jej wielkiej nieznajomości motywów, kierujących polityką zagraniczną Polski, ale zarazem wynika stąd pewność, że wszystkie te podrażnienia i nieporozumienia są przejściowe i ustąpią skoro tylko Francja przestanie patrzeć na Polskę przez okulary z przed 15-tu lat. A o to, że tak będzie — niema obawy

Testis.

W niedzielę wielka manifestacja na placu Łukiskim

Lotem błyskawicy rozeszła się wieść po całej Polsce o wystąpieniu Ministra Spraw Zagranicznych Becka na zgromadzeniu Ligi Narodów.

Wystąpienie to ma epokowe dla Polski znaczenie, stanowi bowiem ostatni etap w walce Państwa Polskiego o równość z innymi mocarstwami.

Stanowisko Ministra Becka — to wola całego Narodu, nas wszystkich.

Naród Polski nie może się zgodzić z tem, aby dzielono Europę na części: na dojrzałą i niedojrzałą, na wolną i skrepowaną, na rządzącą i rządzoną, na suwerenną i niesuwerenną — i aby do owej części niedojrzałej, skrepowanej, rządzonej i nieposiadającej pełnej suwerenności — zaliczono Rzeczypospolitą Polską.

Naród polski, który zapewnił swoim obywatelom tolerancję religijną, naród, który nieraz walczył o wolność, nietylko swoją — naród ten nie może godzić się z tem, aby ograniczano jego suwerenność.

Ale nie jest do pomyślenia i nie do zniesienia — podział Związku Narodów na państwa pierwszej i drugiej klasy, na „lepsze“ i „gorsze“, na dojrzałe i niedojrzałe etycznie.

To też Polska cała przyjęła oświadczenie Ministra Becka — z radością i dumą, — i wdzięcznością.

Spółeczeństwo wileńskie postawia swoją uzupełni oświadczenie Ministra Becka w wielkiej manifestacji, jaka się odbędzie w niedzielę na placu Łukiskim.

Pożar miasteczka Luoke

RYGA, (PAT). — Z Kowna donoszą: W miasteczku Luoke koło Szawel wybuchł pożar. Gąsieniczy ogień straża pożarna z Szawel i Kurszan, bez powodu braku wody ocaliła tylko 10 domów z całego miasteczka.

Manifestacja 30.000 osób w Warszawie

Z powodu oświadczenia min. Becka w Genewie

WARSZAWA, (PAT). W związku z oświadczeniem złożonym wczoraj w Genewie przez ministra Becka i pod głębokim wrażeniem, jakie to oświadczenie wywarło w Polsce, dziś wieczorem na placu Józefa Piłsudskiego odbyła się olbrzymia manifestacja ludności stolicy. W manifestacji wzięło udział około 30 tys. osób z organizacji społecznych, zawodowych, politycznych, młodzieży akademickiej, stowarzyszeń przemysłowych i handlowych i t. d. Przybyli ponadto liczni przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i wielu instytucyj.

Do zebranych tłumów przemówił prezydent miasta Warszawy Stefan Starzyński. Podkreślił on doniosłość czwartkowego przemówienia min. Becka w Genewie i wspominał o okolicznościach, w jakich narzucono Polsce w 1919 traktat o mniejszościach narodowych. Była to wielka krzywda wyrządzona narodowi polskiemu, który swoją wielowiekową historją dowiódł, że obca mu jest wszelka nietolerancja. Ohyda stosowana w t. zw. traktatach mniejszościowych do Polski, mówił Starzyński, wówczas, gdy Polska wszystkich swych obywateli jednako traktuje a losy własnych współbraci zagranicą

niejednokrotnie dotkliwie są upośledzone w swoich prawach kulturalnych i narodowych, jest oczywista. Jest tem większa, jeśli uprzedzimy sobie, że suwerenność innych państw nie doznała nigdy takich poniżających ograniczeń, wynikających z traktatu wersalskiego, który tak sprzeczne były z działaniem ich na tem właśnie polu, które podlega ograniczeniom. Sprawa ta wkracza w dziedzinę etyki i Polska nigdy nie zasłużyła sobie na to, aby była tak traktowana. Sztuczna płaszczyzna tarć narzucono nam przestała od wczoraj istnieć. Dzięki temu wzajemny stosunek między Polakami a obywatelami obcej narodowości może się zgodzić z naszą tradycją zacieśniać i jeszcze lepiej możemy współżyć. Był to ostatni ślad naszej nie woli politycznej, z której dzięki genialnej myśli Marszałka Piłsudskiego i orężowi żołnierzy polskich z przed lat 15 wyszliśmy bezpowrotnie. Toteż decyzja rządu polskiego zatarcia tego ostatniego śladu niewoli politycznej nazwaną państwa musi nas radować i musi być hasłem dla społeczeństwa zlikwidowania śladów niewoli nawewnątrz, jeśli takie jeszcze gdziekolwiek istnieją. W zakończeniu przemówienia Starzyński wznosił okrzyk: Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski, powtórzony przez zebranych.

Pozatem uformował się pochód do Belwederu, w czasie którego wnoszono okrzyki na cześć Marszałka i Rządu. De-

legacja z prezydentem miasta Starzyńskim na czele wpisała do księgi audjencjonalnej: Ludność stolicy, zebrana 14 września 1934 r. na placu Józefa Piłsudskiego w liczbie kilkudziesięciu tysięcy osób na wieść o zatarciu w Genewie przez ministra spraw zagranicznych Józefa Becka ostatniego śladu niewoli w postaci t. zw. traktatu o mniejszościach przysłała w uroczystym pochodzie do Belwederu, aby złożyć panu Marszałkowi hołd i cześć i zapewnić o swej gotowości poświęcenia pod rozkazami pana Marszałka nietylko swej pracy ale mienia i krwi, o ile dalsze wzmocnienie postępu i konieczność państwowa wymaga tego będzie.

Podobne manifestacje jak w stolicy odbyły się również w wielu miastach Polski.

Depesze do min. Becka

WARSZAWA, (PAT). — W związku z wystąpieniem ministra spraw zagranicznych Józefa Becka w Genewie zarząd główny pocztowego przysposobienia wojskowego wysłał następującą depeszę:

Jaśnie Wielmożny Pan Józef Beck, minister Rzeczypospolitej Polskiej, Genewa. W imieniu 30-tysięcznej rzeszy członków Pocztowego Przysposobienia Wojskowego ślemy Ci, Panie Mini strze, wyrazy naszej czci, hołdu i podziękowania za Twoją przełomową deklarację zrzucającą nam pięta upokarzającej kontroli i opieki obcej w sprawie mniejszości narodowych, uchylającą godności naszej jako mocarstwa.

(—) Zarząd Główny Pocztowego Przysposobienia Wojskowego. WARSZAWA, (PAT). — Koło adwokatów Rzępliej, kolegium kościelne zboru ewangelicko-augsburskiego, zarząd okręgu pomorskiego zw. obrony kresów zachodnich w Toruniu wysłały do ministra Becka w Genewie depesze, w których składają hołd, wyrażają radość spowodowaną zrzuceniem jarzma kontroli, głęboką wdzięczność za zerwanie pięta upokarzających Polskę, dumę i wolę całego społeczeństwa w dążeniu do pełnej suwerenności i mocarstwowej roli państwa polskiego i t. d.

—o[]o—

Wypadek na Niemnie

BIAŁYSTOK, (PAT). — Wczoraj na Niemnie pod wsią Podworna, w pow. wolkowskim utonęły trzy niewiasty jadące łódką do wsi Zanieńsk. Mianowicie jedna z nich chciała wskoczyć na tratwę, lecz wpadła do wody i w tej chwili wyrwała się łódź z dwiema dziewczętami. Dotychczas wyłowiono zwłoki Natalji Saniukówny.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Wniosek Polski znajdzie poparcie Turcji, Małej Ententy i Grecji

Z Genewy donoszą, że wczoraj podczas dyskusji popołudniowej delegat Turcji zwrócił uwagę na wyniki współpracy pomiędzy Polską a Turcją w dziele umocnienia porządku świata. W sprawie generalizacji traktatów mniejszościowych delegat Turcji powołał się na ostatnie wystąpienie min. Becka, które

poparł w sposób bardzo wymowny. Wniosek polski w sprawie generalizacji traktatów przejdzie teraz pod obrady 6-tej komisji zgromadzenia.

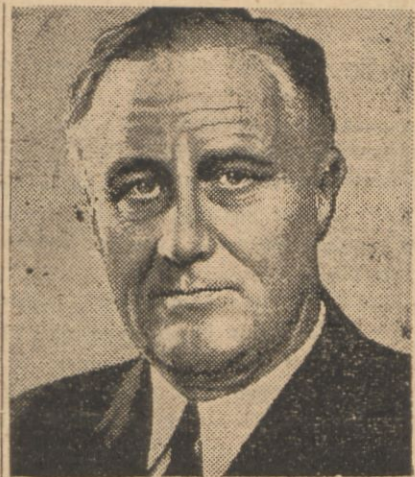
Według informacji państwa Małej Ententy i Grecji, które mają traktaty mniejszościowe, będą naogół popierały wniosek Polski.

Rozłam w Stronnictwie Ludowem

W tych dniach odbyło się posiedzenie Sądu partyjnego Stronnictwa Ludowego. Na posiedzeniu tem, jak słychać, ujawniło się niezadowolnienie malkontentów spowodu piastowania przez adw. Urbanowicza stanowiska wiceprzewodniczącego Sądu.

Wobec tego adw. Urbanowicz wycofał się ze składu Sądu do czasu rozpatrzenia jego sprawy przez radę adwokacką. Adw. Urbanowicz brał wybitny udział w dojściu do skutku umowy żyrdowskiej z tego powodu sprawa jego znajduje się w radzie adwokackiej.

Ku czemu idą Stany Zjednoczone



Prezydent Roosevelt

Właściwie mówiąc mamy w Europie swoich trosk po dziurki w nosie i wypadki amerykańskie, zdawałoby się, nie powinny nas zbytnio zajmować. Jednakże dla szeregu przyczyn przykuwają one naszą uwagę.

Rozumiemy, że to, co odbywa się teraz w Stanach Zjednoczonych, nie jest lokalnym, izolowanym zjawiskiem, że naodwrot — stykamy się tam z temi samymi kardynalnymi problemami, które są znane również na naszym kontynencie. Tylko że tam podejście do tych problemów jest nieco inne.

Ponadto amerykańskie doświadczenie mówi nam wyraźnie, jak mylnie są niektóre popularne twierdzenia o prawdziwych przyczynach kryzysu.

W Niemczech całą odpowiedzialność za kryzys sfery rządzącej zrzucają na traktat wersalski i „rządy marksistowskie”. U nas wprowadzicie te argumenty nie grają roli, ale w Polsce, pewnie zainteresowane sfery spychają odpowiedzialność za kryzys na „przerost ubezpieczeń społecznych”.

W Stanach Zjedn. nie było rządów marksistowskich, nie było żadnych ubezpieczeń społecznych, reparacji społecznych, reparacji Stany również nie płacą, a kryzys roży się tam z niezwykłą siłą. A więc **sedno rzeczy nie w reparaacjach, nie w „rządach marksistowskich” i nie w „przerście ubezpieczeń społecznych”.**

Stany Zjedn. były doniedawna eldora dem „czystego kapitalizmu”, nieograniczenie tam panował *spiritus capitalisticus purus et rectificatus*. I dlatego kryzys, w dodatku tak ostry kryzys, jak w Stanach Zjedn., lepiej od wszelkich dedukcji obala twierdzenia tych adeptów „czystego kapitalizmu” na naszym kontynencie, którzy tłumaczą kryzys przerostem polityki socjalnej i zalecają radykalne okrojania w ustawodawstwie socjalnym. Przykład Stanów Zjedn. mówi: nie tędy droga! Ale jakaż jest droga U. S. A.?

Najbardziej zdecydowany reformator ustroju Stanów Zjedn., Franklin D. Roosevelt dał nam w dwóch książkach program swej polityki społecznej i gospodarczej. Jedną z nich „Looking Forward” powstała w przededniu objęcia władzy prezydenta. Druga p. t. „Nasza droga”

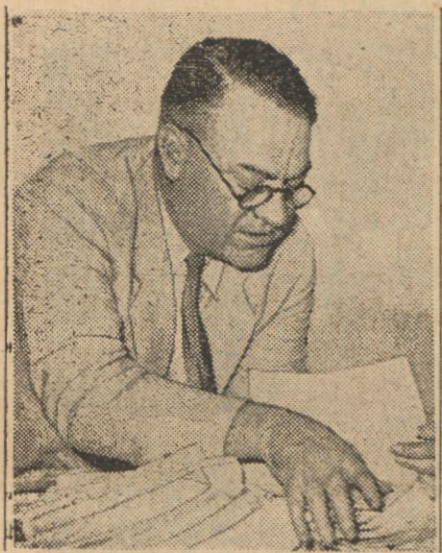
wyszła z druku niedawno i precyzyjnie przeglad drogi przebytej.

Sam Roosevelt określił w tej książce cel swej polityki w następujących słowach: „złamać przywileje panowania socjalnego i ekonomicznego systemu, który daje znikomej mniejszości możliwość opanowania życia handlowego, banków, nawet samego państwa”.

Roosevelt chętnie nazywa siebie rewolucjonistą, ale jest on legalnym rewolucjonistą. Nie jest bolszewikiem i nie jest faszystą. Jest przekonany demokratą. Pragnie formalną demokrację przetrwać na realną.

Tragedją tego wybitnego reformatora jest to, że on, który pragnie socjalnego pokoju, przyczynił się do rozpętania zawziętej walki społecznej.

Jeżeli obecnie strajkują amerykańscy robotnicy tekstylni, to nie bez podstaw mogą oni powoływać się na samego Roosevelta, bowiem to, czego żądają — redukcji czasu pracy i podniesienia



Gen. Johnson

płacy — zupełnie pokrywa się z jego programem zwalczania kryzysu.

Roosevelt wychodzi z tego założenia, że im krótszy jest czas pracy, tem więcej będą zmuszeni angażować przemysłowcy bezrobotnych, im więcej będą za rabiąc robotnicy, tem mocniejszy będzie popyt na towary i — w końcowym rachunku — na pracę. A jeżeli przemysłowcy dobrowolnie nie podporządkują się tym żądaniom, nie pozostaje nic innego, jak zmusić ich do tego.

Roosevelt uważa że przemysł tak lub inaczej winien dać chleb i pracę możliwie dużej ilości robotników, a jak się to odbije na dochodach kapitalistów, to jego nie interesuje.

Jak daleko idzie radykalizm społeczny Roosevelta i jego partii świadczy mianowanie znanego komunizującego pisarza Uptona Sinclaira kandydatem partii demokratycznej na stanowisko gubernatora Kalifornii!

Tylko ten, kto czytał powieści tego pisarza może w pełni ocenić symptomatyczne znaczenie wyboru go na gubernatora w Stanach Zjedn. Człowiek, który bezkompromisowo ujawnia panowanie plutokracji w Stanach Zjedn. w roli gu-

bernatora — to nawet dla krainy nieograniczonych możliwości jest sensacją.

Upton Sinclair pozostał wierny sobie. Kandyduje na podstawie skrajnego socjalistycznego programu i partja demokratyczna — partja prezydenta Roosevelta wyznacza go swoim kandydatem!

Ale co z tego, jeżeli sam prezydent mówi językiem omal nie *International Workers of the World* — tych „najczerniejszych z czerwonych”, na których przed 15 laty amerykańskie władze urządziły obławy i deportowały ich do miejsc zamieszkania?

Właściwie partyj politycznych w Stanach Zjednoczonych obecnie nie ma. Istnieje natomiast wielki rozdział: za, lub przeciw Rooseweltowi.

Jest rzeczą jasną, że radykalna droga prezydenta nie przypada do gustu nietylko plutokracji, ale i wielu polityczno bankierzy z Wall Street potępiają politykę Roosevelta, ale i wśród jego najbliższych współpracowników **daje się we znaki pewien ferment**. Generał Johnson, kierownik propagandy kampanji Roosevelta, już niejednokrotnie zgłaszał swą dymisję: tempo rozwoju wypadków zapierało mu oddech.

Były prezydent Hoover przypomina o sobie i oferuje swoją usługi dla powrotu do **prosperity** „czystego kapitalizmu”. Ale współpracownicy Roosevelta ostrzą tylko sobie języki na tych planach, twierdząc, że **nie ma drogi powrotu**.

Rzeczywiście, idea „czystego kapitalizmu” nie znajduje nadal uznania w masach. Robotnicze masy i farmerzy w Stanach Zjedn. murem stoją za Rooseweltem i wszystkie ostatnie wybory zakończyły się świetnym zwycięstwem jego zwolenników.

Opozycja wysuwa przeciwko Rooseweltowi nietylko zarzut „bolszewizmu”, ale piętnuje go jako „falszerza monet”, mając na myśli jego eksperymenty walutowe. Ale „antybolszewickie” ani finan-

sowe hasła opozycji nie cieszą się dotąd zbyt wielkim powodzeniem.

W Stanach Zjednoczonych jest 7—10 milionów bezrobotnych. Zbiory bawełny i przenicy zawiodły. Masy ruszyły i powiał silny wiatr w lewo.

O amerykańskim faszyzmie, jako przeciwdziałaniu, tymczasem nie słychać.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że drogi prezydenta Roosevelta bynajmniej nie są bezpieczne. Nie trzeba być na usługach Wall Street, by zdać sobie sprawę z tego, że **w granicach kapitalistycznej gospodarki nie wolno bezkarnie wywoływać konfliktu z podstawowym prawem kapitalistycznej produkcji: kominy fabryczne dymią tylko wówczas gdy przynosi to zysk**. Wszystkie dobre zamiary prezydenta Roosevelta muszą się rozbić o kanciasty kamień kapitalistycznej produkcji.

Nie ma podstaw do przypuszczeń, że amerykańska plutokracja będzie przypatrywała się temu zdecydowanemu naciskowi na jej kieszeń ze złożonymi rękami. Gueffys i rozmaite „amerykańskie legjony” i „srebrne koszule” już otrzymują dobrze opłacaną pracę, o ile czasowo nie są zajęte.

W Stanach Zjednoczonych istnieją rozmaici specjaliści (wymienimy chociażby Ku - Klux - Klan) do likwidowania czerwonych, różowych, murzynów, katolików, irlandczyków i żydów. Amerykańskie izby handlowe zawsze ujawniały wielką hojność w asygnatach na walkę z robotniczymi organizacjami.

Możliwe, że Wall Street znajdzie swego Hitlera, żeby skierować energię rozbudowanych mas w innym kierunku. W każdym razie jasne jest jedno: w kraju klasycznego kapitalizmu znajduje się kapitalizm w stanie zupełnego rozkładu. Państwowo - kapitalistyczne prądy z socjalistycznym nachyleniem panują w przeważającej części społeczeństwa.

W Stanach Zjedn. dojrzewają poważne zatargi, które wobec skłonności Amerykanów do samopomocy i gwałtu łatwo mogą przybrać gwałtowny charakter.

Dr. G. W.



W Ameryce strajkuje obecnie około pół miliona robotników przemysłu włókienniczego. Na zdjęciu — jeden z przywódców robotników.

ków przemysłu włókienniczego wygłasza przemówienie agitacyjne na wiecu w Charlotte w stanie Półn. Karoliny.

Z cyklu: „Bywszyje ludi”

Baszkirski poeta

Trafił na Sołowki, ponieważ posiadał stado baranów, eo ipso był „kułakiem”.

Pracował w pewnej instytucji na Sołowkach w charakterze „uborszczyka” (posługacza). Obowiązki swoje spełniał sumiennie. Mył podłogi, palił w piecach, chodził do kuchni po wrzątek. Wszystkie te czynności wykonywał z taką godnością i powagą, że nikt z wyżej postawionych odeń więźniów nie ośmielał się nadużywać swego uprzywilejowanego stanowiska. Zresztą H. nie trzeba było przypominać o jego funkcjach: sam zawsze, bez napędzania, wykonywał, co doń należało, bez wielkiego zapału, lecz spokojnie i bez zarzutu. Cenił swoją posadę, gdyż dzięki niej znajdował się w warunkach o wiele lepszych, niż wielu więźniów: miał prawo mieszkania nie w ogólnych kompanjach, lecz w instytucji, w której pracował, za piecem, gdzie co

wieczór ustawiał swój tapczan.

Gdy komuś się udaje wyrwać z życia koszarowego i zamieszkać w jakimś choćby zapluskwanym kącie **indywidu alnie**, wzbudza ogólną zazdrość, bo nie tak bardzo nie męczyc jak ten brak samotności, jak to życie wieczne w kolektywie ludzkim. Już Dostojewski w swoich „Zapiskach z martwego domu” zaznaczył, że jedną z najokropniejszych stron życia na katordzie jest to stałe przebywanie wśród molochu ludzkiego absolutna niemożność odseparowania się, pozostania przez pewien czas z sobą samym.

H. umiał wykorzystać chwile samotności. Gdy pozostawał sam w swym kącie za piecem, wydstawał z kieszeni po miętę zeszyt i coś pisał swym baszkirskim piórem haczykowatym. Innym znów razem, odczytując swe notatki, wyśpiewywał jakieś przeraźliwe melodie wschodnie, nieprzyjemne dla ucha europejskiego.

Nieraz obserwowałem H. Nie dziwiło mnie jego pisanie, wiedziałem bowiem,

że jest poetą, lecz byłem mocno zaintrygowany tym dzikim i smętnym zarazem śpiewem, który się wydobywał z gardła mego towarzysza niedoli, zapatrzonego w zeszyt własnoręcznie zapisany.

— Co tam śpiewasz, H.? — ośmieliłem się go zapytać, gdyż korzystałem z jego zaufania.

— A to widzisz taka rzecz — odparł mi łamanym językiem rosyjskim: — To, co jest tu (wskazał palcem na zeszyt), to ode mnie odbiora, a to, co będzie tu (uderzył palcem sobie w czoło), tego już nie zdołają odebrać.

Zrozumiałem

Mój kamrat zapisywał w formie rymowanej swe przeżycia, może kronikę swe go życia na Sołowkach, i, by łatwiej mu było nauczyć się swego dziennika na pamięć, podkładał tło muzyczne, kombinując czy komplikując jakieś znane sobie melodie.

Ten żył nadzieją. Ten wierzył, że zaślądzie jeszcze przed purtą wśród swoich i będzie im opowiadał o poniewierkach o przeżytych tęsknotach za stepami Basz-

kirji, o znęcaniu się człowieka nad człowiekiem w imię jakiejś formuły socjalnej, wylęglej z głowy potentatów Rosji współczesnej.

Diadia Misza

Dawny dygnitarz, człowiek o wielkiej kulturze, poeta, rysownik, człowiek, który zwiedził państwa Zachodniej Europy, dogorywał wynędzniały, zniedołężniały, wygłodzony na Sołowkach. Pracował w Kostromie, malując oczęta lalkom. Wyobrażał sobie w tem miejscu zdziwienie czytelnika, muszę więc o tej produkcji powiedzieć słów kilka.

Wśród wielu różnorodnych przedsięwzięć sołowieckich, okazałe miejsce zajmował Kustpom (Kustarnaja promyszennost'), zatrudniający kilkuset więźniów. Kustpom wyrabiał zabawki dziecinne, przeważnie lalki z papier - maché, które wysyłano do Leningradu.

Dziwny pomysł. Zamiast wysłać ludzi do lasu celem zbierania w wielkiej

Inaczej, niż na kontynencie

KRAJ KLUBÓW.

Tradycja pielęgnowana jest w Anglii pieczołowicie, dlatego też uczęszczanie do tego a nie innego lokalu restauracyjnego połączone jest w pojęciu gentleman'a angielskiego z dobrym tonem, który nakazuje bywać tu, a nie bywać tam.

Z tej samej racji utrzymują się przy życiu niezliczone kluby. W Londynie każdy należy do klubu. Często się zdarza, że ktoś zapisany jest do siedmiu lub ośmiu klubów jednocześnie. Przynależność do niektórych klubów jest pewnego rodzaju wyróżnieniem czy bywa uważana za taką. Anglik śmiało nazwać można krajem klubów.

Każdy pretekst jest wystarczający w Anglii do założenia nowego klubu, który podobny jest

blizniaczko do istniejących już klubów. Ale to nie nie szkodzi i nikogo nie zraża. Amatorów klubowców starczy na wszystkie kluby istniejące i mające powstać w przyszłości. Oczywiście — są kluby i kluby, są bogate, arystokratyczne, są mniej zasobne, skromne, demokratyczne. Wyróżnia się — rzecz prosta — ten, kto należy do klubu wyższego gatunku.

SKĄD TO ZJAWISKO

Próbowano już niejednokrotnie dociekać i tłumaczyć na temat tego osobliwego zjawiska, jakim są kluby angielskie; różni różnie komentowali klubomanję u Anglików. Dość uzasadnione może będzie to wyjaśnienie: obfitość klubów w Anglii tłumaczy się brakiem kawiarni. Otóż dla Anglika klub jest namiastką kawiarni, jest kawiarnią dystygowaną, gdzie bywają tyl-

ko ci a ci, gdzie spotyka się pewna ograniczona ilość osób. Ograniczenie to pozwala uniknąć wszelkich niespodzianek i pozwala wywyższać siebie nad innych, którzy nie bywają tam, gdzie ja bywam.

TO SIĘ NAZYWA — USZANOWAĆ SPOKÓJ.

Co robi Anglik w klubie? Spędza czas w osobliwy sposób. Uprawia różne gry, pije cock-tail lub whisky, spotyka się i gawędzi ze znajomymi, a często siedzi solo w głębokim fotelu skórzanym, przerzucając gazetę z prawdziwym czy udanym zainteresowaniem. Anglik potrafi godzinami siedzieć samotnie, nie mówiąc z nikim, nie zamieniając ani słowa. Odsiedzi swoje, wypali cygaro czy fajkę, dopije swoją whisky, zabiera się i idzie do domu. A jutro lub pojutrze odrabia to samo.

Na temat klubów opowiadają taką anegdotę. Pewien stary gentleman przychodził co wieczór do swego klubu. Nie gadał z nikim, ale wszyscy respektowali jego milczenie. Wertował tygodniki, spoglądał na zegarek, wstawał i wychodził pełen zadowolenia, że spędził dobrze czas. Pewnego wieczoru zasnął w fotelu. Nikt się nie odważył obudzić go. Tak trwało trzy dni, dopiero po tym czasie zdecydował się któryś ze służących potrząsnąć go dyskretnie za ramię. Spostrzegł, że gentleman nie żył. Klub wyprawił mu wspaniały pogrzeb.

Gazeta, której nie można dostać

Nie tylko kluby stanowią osobliwość angielską. Można tu znaleźć również szereg innych. Zaliczyć do nich należy też gazetę, której nigdzie nie można nabyć.

Obok wielkich dzienników, obok dzielnicy prasowej na Fleetstreet, istnieje na Downing Street jeszcze jeden lokal wydawniczy, a mianowicie on w gmachu Scotland-Yardu. Tutaj, w centrali policji, wychodzi dziennik, który pod tytułem „Informations” zakonspirowany jest przed publicznością tak dobrze, że nikt jeszcze ze zwykłych czytelników nie miał go w ręku. Dziennik ten, redagowany przez centralę służby śledczej, jest w swoim rodzaju zbiorem romanów kryminalnych. Zawiera on spis i opis wszystkich zbrodni i przestępstw popełnianych codziennie, zawiera fotografie przestępców poszukiwanych, odciski paleców, zawiera też — co najważniejsze — uwagi najlepszych detektywów, odnoszących się do ciężkich do rozwikłania spraw. Dziennik ten jest jednak pilnie czytany i komentowany codziennie zrana we wszystkich komisariatach londyńskich, gdzie lektura t. zw. popularnie „Infoes” (skrót) jest obowiązkiem. Jest to też jedyny bodaj w Londynie dziennik, który obchodzi się bez ogłoszeń. Lektura „Infoes” mogłaby dać człowiekowi z wyobraźnią więcej materiału ciekawego, niż zawierają go pewnieści detektywno-kryminalne najlepszych autorów.

RESTAURACJA W PALACU.

Wśród arystokracji angielskiej, a przynajmniej sporego jej odłamu, kryzys sprawił duże zamieszanie... materialne. Ludzie, którzy dotychczas pędzili życie beztrudnie, muszą się coraz częściej zastanawiać nad kwestją jak i skąd wydestać pieniądze na pokrycie wydatków może zbytnich w oczach wielu z tłumu, ale niezbędnych dla nich, obarczonych tytułami i rodowem i włością o obdłużonej hipotece. Coraz częściej w tej sferze zaczynają się ludzie zastanawiać nad kwestją „to do something” (trzeba coś zrobić). Rozmaici rozmaite znajdują rozwiązania i sposoby wyjścia z ciężkiej sytuacji.

Eleganckie i zręczne posunięcie uczyniła np. lady Darnley, posiadaczka pięknego majątku rodowego i palacu Cohan Hall, w hrabstwie Kent. Lady Darnley otworzyła w palacu restaurację. Pomyśleć, restauracja w palacu, w którym mieszkał mąż Marji Stuart, lord Darnley, ojciec króla Anglii, Jakóba I-go.

Właścicielka historycznego palacu wybudowanego w stylu elżbietańskim, zamieniła na restaurację jedno ze skrzydeł pałacowych, zwrócone frontem do parku i stawu. W sali restauracyjnej, przebudowanej w stylu renesansu włoskiego, powiesiła lady Darnley portret Marji Stuart. Restauracja Darnley cieszy się niezwykle powodzeniem wśród zamożnych sfer londyńskich i do dobrego tonu należy dzisiaj wyjeżdżać do Cobham Hall, uwieńczona zwiedzaniem historycznego palacu oraz lunchem w restauracji, której właścicielką jest lady, spokrewniona tak blisko z królewskim rodem Stuartów. Gdy przyjdzie week-end, dziesiątki eleganckich

nam z kawiarni europejskich fokstroty, zapytałam diadę Miszę:

— Diadia Misza! Chciałoby się być tam...? Słyszysz: gwar rozmów, o! szkło jakieś brzękło, dźwięki fokstrota... tam ludzie ubrani po ludzku, syci...

— Jacy tam być nie chcia! — odparł mi krótko diadia Misza.

— Dlaczego? — zdziwiłem się.

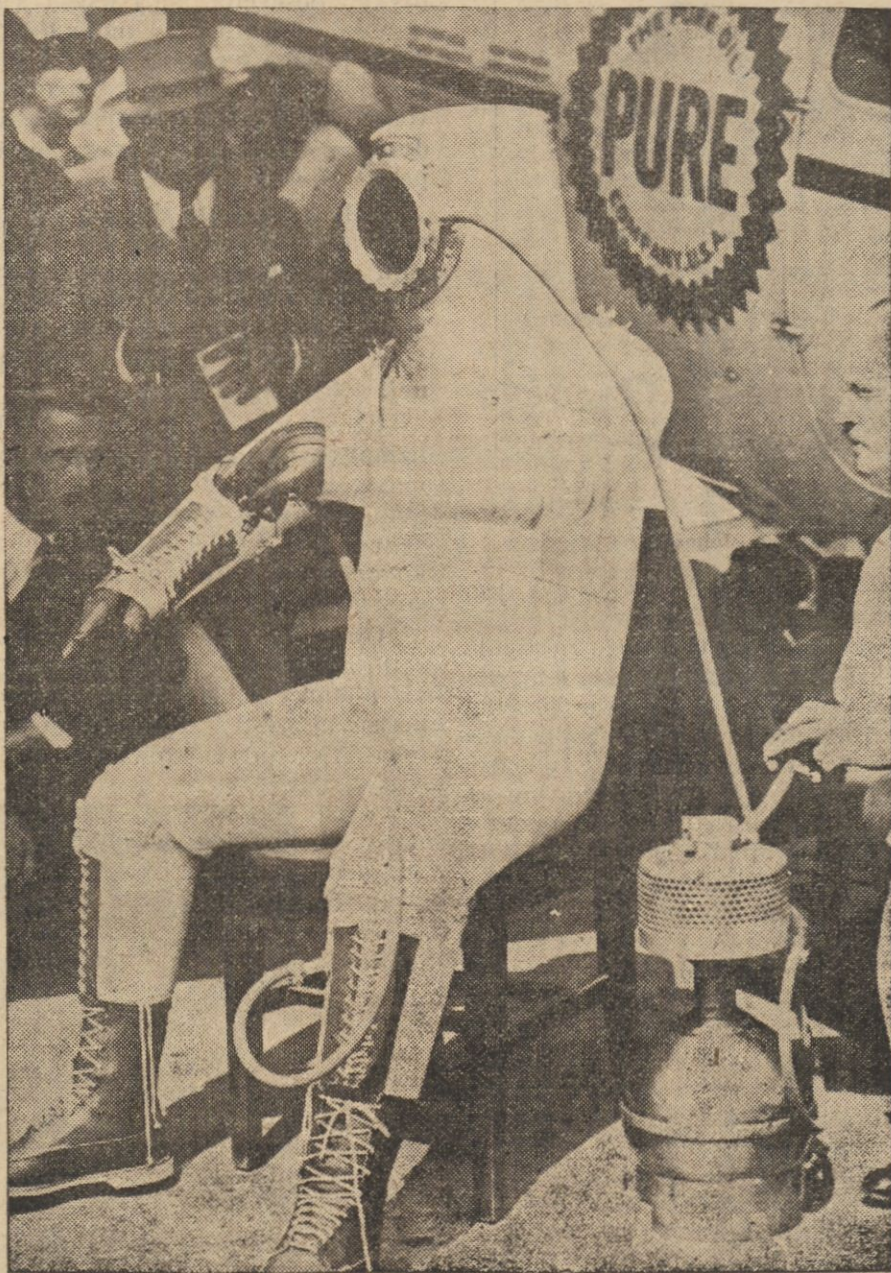
— Nie chcia!bym być za granicą. Tam na nas patrzą z litością lub z pogardą... Do czegośmy doprowadzili Rosję!... Ja nie chcę tych spojrzeń! Wolę być tu.

— A gdyby interwencja?... Gdyby przyszedł ktoś i położył kres tej niewoli?

— Ja nie chcę! — krzyknął groźnie diadia Misza — ja sam w obronie Rosji chwycę za karabin! — i piastki starcze groźnie się podniosły do góry. — Wolę taką władzę, jaka jest, niż okupację cudzoziemców. Bądź co bądź to władza na szar, rosyjska. Jacy tam być nie chcia!bym, gdyby jakiś parszywy Niemiec...

— Dlaczego, diadia Misza, tak nienawidzisz Niemców? — zapytałam.

Samolotem do stratosfery



Słynny amerykański lotnik Willey Post zamierza w najbliższym czasie dokonać niezwykle ciekawego lotu w stratosferze z San Francisco do Nowego Jorku. Będzie to pierwsza próba komunikacji w stratosferze. Do przedsięwzięcia

tego przygotował sobie lotnik aparat ze specjalnym silnikiem oraz specjalny ubiór, mający uchronić go od wszelkich oddziaływań atmosferycznych w stratosferze. Na zdjęciu Willey Post w tym ubiorze.

Diadia Misza pochylił mi się do ucha i wyszeptał:

— To oni... To oni zrobili... To oni przywieźli go nam w zaplombowanym wagonie...

A! zrozumiałam!...

Diadia Misza, jak i większość nas, lubił marzyć. Zapytałam go raz o temat jego marzeń.

— Marzę — powiedział — że jest lato, że jestem w swojej willi pod Petersburgiem... Przyjechał do mnie w gościnę. Oprawdam cię po swoim parku, tam u mnie było bardzo ładnie, dużo kwiatów, fontanna... (Zona lubiła kwiaty). Siadamy na ławeczce naprzeciw fontanny... Wspominamy czasy Sołowickie, śmiejemy się... Potem idziemy na śniadanie... Mój pokój stołowy miał kremlowe o jedwabistym połysku obicie.

Tutaj następował opis menu śniadaniowego.

Marzył, lecz, naturalnie, nie wierzył w lepszą dolę. Niedługo przed jego zaarrestowaniem umarła mu żona, którą bardzo kochał. Oczyszczając kartofle,

Wszystko w porządku

— Fipciu, nakaz płatniczy przynieśli, na podatek mieszkaniowy, żeby to wszyscy... — tu nastąpiło tradycyjne, konieczne, nieodwołalne wymienienie kilkudziesięciu selek złych duchów, jakby one mogły coś pomóc, nawet gdyby im nieszczęśny płatnik grzeszną duszę zapisał. Ten artykuł także staniał, w piekle także kryzys i nadmiar towaru, magazyny pełne, podaż nie stoi w równowadze z popytem i kopyta djabełskie starły się od noszenia niegodziszów do kotłów z palącą się smołą, słowem, nadprodukcja grzeszników.

— Daj — rzekła potulna żona — schowam żeby, było w porządku, jak trzeba będzie płacić.

Schowała, porządna kobieta, niema co mówić. Przychodzi termin, w gazecie stoją, że się przypomnia i tak dalej, bo potem zajęcia, kary za zwłoki i tak dalej, znamy, znamy.

— Fipciu, gdzie masz nakaz płatniczy na podatek mieszkaniowy, żeby ich wszyscy... — tu znów to co wyżej — trzeba, niema rady, iść i płacić, chociaż nie mam z czego.

— Zaraz, zaraz, powinno być w szufladce, zobacz tam Zosieczko, moje dziecko.

Zosieczka, grzeczne dziecko, szuka, przewraca, przebiera papierki, i wreszcie oświadcza:

— Niema mam, wszystko przeszukałam.

— Nie może być! Przecie tam było, sama schowałam, poszukaj dobrze, musi być... wszystko porzuciłaś, gdzieś ja teraz się zorientuję... — biadolenie, szukanie, przebieranie papierów. Rozstap się ziemio, niema. Gdzie może być? Nikt nie wyjmował, nikt nie przebierał.

— Któż tu zaglądał do mojej szuflady? Bo to zawsze ktoś musi nos wściubić... bo to ty, bo to gdyby u mnie było w biurku... bo to jak wszystkie kłopoty domowe na mnie — jęczy żona.

— Bo to baby zawsze bezładne! — bureczy mąż.

— A kto zgubił klucze od kasy? — przypomina żona.

— A kto zapodział klucz od zatrasku? — wypomina mąż.

— Mam, czy kto nie widział mojego różowego sweteru, powinien być w szufladzie, a niema? Julcia, gdzie mój sweter?

— A ciż ja jego brała, na co on mnie? — odgryza się wierna i uczciwa sługa.

— Gdzie nakaz, gdzie nakaz płatniczy, bo zapłacić karę?... —

— A czemu zawczasu nie poszukałaś?

— Bo byłam pewna, że tu jest, jakże może nie być, w powietrzu nie uleciał! Kto go mógł zapodziać? Dzieci, mężu, Julciu, szukajcie, może do kosza wrzucili, ale kto i poco?

— Niejuż psuściek chwycił, widział ja jakis zielony papier, badział się po podłodze zawczoraj, to ja rzuciła do pieca — objaśnia sługa. — A o sweter, toż kotka na nim śpi.

— Jezus Marja! Ale nie, nakaz był na białym papierze, a może na zielonym?

Nikt nie pamięta, zdania są podzielone, wersje co do ewentualnego umieszczenia też, przychodzi dzień terminu płatności, kara wisi, już spadła, a wtedy... naturalnie, że nie wcześniej, bo sprzęty i rzeczy mają swego złego ducha, który je odwołuje od posłuszeństwa ludziom, więc właśnie nazajutrz, po niewczasie, wyłazi ze złośliwym triumfem zakłęty paperek z czytaną przed miesiącem książką, którą przypadkiem wzięło z półki.

A tak łatwo zbierać nakazy, kwity i wszelkie urzędowe papierki do jednego miejsca, szufladki czy teczki. I piekielka w domu by się uniknęło i przedawnienia.

Knox.

obfitości rosnących czernie i brzośnie oraz grzybów dla poprawienia więziennego wikt, zamiast zezwolenia więźniom łapania ryb w licznych jeziorach sołowieckich (nie mówię już o morzu, do którego dostęp był nam wzbroniony), — zasadzano więźniów do produkowania łalek, a w przepelnionych ryb jeziorach hodowano ondatry, rodzaj szczura wodnego, ze względu na jego skórę, która podobno jest bardzo cenioną na targach futrzarskich.

Mój przyjaciel więc pracował w Kust promie w charakterze lalkarza i wyspecjalizował się w malowaniu oczu lalkom. Wykonywał tę robotę con amore.

Miał pewną idée fixe: nienawidził Niemców i wszystkiego, co niemieckie. Dochodził w tem do takiej przesady, że nie widział w duchu narodu niemieckiego żadnych cech dodatnich. Goete dlań nie był genjuszem, lecz partaczem.

Pewnego razu stojąc pod ścianą w kurytarzu baraku pod głośnikiem radiowym i słuchając w nocy nadawane

skaleczyła się w palec i umarła z zakażenia krwi. Chował, jak relikwie fotografję korpulentnej blondynki z miłym uśmiechem na ustach.

Sześcioletni diadia Misza wycierał ukradkiem łzy, płynące z oczu, gdy spoglądał na portret swej towarzyski życia.

— Prędko umrę — mawiał nieraz. — Nogi mi puchną, to od serca... A jeżeli zbyt długo śmierć nie będzie przychodziła, nożem po gardle — i dość!

Diadę Miszę zakwalifikowano jako inwalidę i pognano do kwarantanny w celu wywiezienia następnie na wygnanie. Stojąc w oknie baraku widziałem jak, uginając się pod ciężarem swych łomoków, powędrował z całą partją takichże, jak on, inwalidów. Gdy partja przystanąła przed bramą, celem sprawdzenia liczby więźniów, dawał mi zdaleka pożegnalne znaki ręką...

Słyszałem, że w kwarantanie usiłował popełnić samobójstwo, lecz współwięźniowie wyrwali mu nóż z ręki.

F. Olechniewicz.

Na ostatnim etapie

(Dokończenie art. ze str. 5-tej).

Po ochłonięciu z tych pierwszych wrażeń nadechodzą inne. Oto prawie jednocześnie lądują na lotnisku samoloty niemieckie. Przylatują tutaj groźni rywale Bajana i Płoczyńskiego: Seideman, Osterkamp, Bayer i Hubrich posilają się przez dłuższy okres czasu. Jedzą więc oni czekoladę, popijają wodę sodową i rozmawiają z sędziami, czy też z obsługą. Niemcy są bardzo zadowoleni z organizacji i z przyjęcia na lotniskach w Polsce. Cieszą się jednak, że już kończy się ten iście gigantyczny lot.

Drugim Polakiem lądującym na Porubanku jest Skrzypiński, a dopiero po nim nadlatują zawodnicy Czeszy. Samoloty czeskie są koloru zielonego. Zacek, Anderle i Ambroz lądują prawie jednocześnie, by jednocześnie również wystartować.

Publiczność z ogromnym zaciekawieniem i niecierpliwością oczekuje Bajana, ukazanie się którego powitane zostało burzą oklasków. Bajan wylądował w Wilnie o godz. 13 min. 38, a wystartował dopiero o godz. 15 min. 14, a więc 36 minut spędził na Porubanku. Udało nam się zamienić z nim kilka słów. Bajan jest przemęczony. Do Lwowa spieszył, bo tam są jego krewni, a do Wilna leciał bo to miłe miasto, do Warszawy zaś leci, bo to już... koniec. Jest on jednak pełen nadziei, że w niedzielę uda mu się zwyciężyć. Leci bardzo regularnie i nie traci cennych punktów. W bufecie spożył on małe śniadanko, a wystartował przepiękną świecą, żegnając się z publicznością, nad którą przeleciał pięknym półkolem.

Bardzo czułe spotkanie było Karpińskiego, który leci poza konkursem. Karpiński spotkał w Wilnie swoją siostrę. Mała dziewczynka wręczyła mu maskotkę. Karpiński żali się, że miał pecha z maszyną, na której nie chciał lecieć.

Samoloty włoskie robią furorę. Są one piękną dekoracją lotniska. Wyglądają jak kwiaty rozsypane na zielonej łące. Czerwony ich kolor jest rzeczywiście zachwycający. Wiemy bowiem dobrze, że włosy nie wchodzi faktycznie w rachubę przy pojedynku o pierwsze miejsce. Nie znaczy to jednak, żeby nie mieli oni zrobić dobrego wrażenia. Po wylądowaniu Włochów Francois i Sanzin nadlatuje drugi faworyt Challenge Płoczyński, który miał pod Lwowem drobny wypadek z samolotem. Płoczyński otrzymuje kwiaty i życzenia na drogę. Po nim nadlatuje jeszcze jeden samolot polski Buczyńskiego, a potem ma-

my bardzo długą bo dwugodzinną przerwę.

O godz. 17 min. 11 lądzie aparat Niemiecki Messerschmidt Franka. Lotnik Frank postanowił noc spędzić w Wilnie. Wystartuje on dopiero dzisiaj do Warszawy.

Dziś więc od samego rana lotnisko na Porubanku będzie czynne, bo trzeba spodziewać się, że przylecą koło godziny 8—10 pozostałe samoloty.

Dzień wczorajszy był więc dniem rekordów. Dzień przelotu uczestników Challenge'u przez Wilno zostanie na długo w pamięci, i nie tylko w pamięci widzów ale również i lotników, którzy otrzymali od Aeroklubu Wileńskiego i Komitetu Challenge'owego w Wilnie bardzo estetyczne plakietki pamiątkowe.

Na pociechę organizatorom trzeba powiedzieć, że bałagan był nieco mniejszy niż na lotach Północno Wschodniej Polski. Daje się więc zauważyć niezna- czny krok naprzód.

Dziennikarze zaś powinni „prosić” o większe dla siebie prawa i o lepsze dni dla Aeroklubu wileńskiego, który jak się rozbuduje, otrzymując trybunę

(Wiadomości o przylocie zawodników do Warszawy na str. 1-ej).

KURJER SPORTOWY

MECZ PIŁKARSKI DUKARZ — ŻAKS.

Dziś, t. j. w sobotę dn. 15 b. m. o godz. 3.30 na boisku 6 p. p. I. Leg. odbędzie się mecz piłkarski ŻAKS. — DUKARZ.

W ramach meczu będzie obchodzony dwudziestoletni jubileusz znanego piłkarza W. Drozdowicza.

MECZ LEKKOATLETYCZNY OGNISKO K. P. W. — Ż. A. K. S.

W niedzielę o godz. 9 rano na boisku Ośrodka W. F. odbędzie się zapowiadany przed tygodniem mecz lekkoatletyczny Ognisko K. P. W. — Ż. A. K. S.

Program tego meczu jest bardzo bogaty. Obejmuje on konkurencje pań i panów. Z każdego klubu startuje po 2-ch zawodników do poszczególnych konkurencji.

Lekkoatleci Ogniska proszeni są o punktualność i konieczne przybycie na boisko.

MARSZ STRZELCA NA POS.

Członkowie Związku Strzeleckiego masowo zaczynają zdobywać POS., przeprowadzając nie tylko próby, ale i kursy przygotowawcze.

Ostatnio właśnie odbył się marsz na POS., który zgromadził na szosie grodzieńskiej 108 strzelców, wśród których zauważyliśmy p. dyr. Abramowicza.

W marszu wzięły również udział i panie, wypełniając przewidziane minima.

Marszem kierował p. Kaleński.

PRASA MARSYLJI O WALASIEWICZOWNIE.

Wyjazd Walasiewiczówny do Japonii wraz z reprezentacją kobietą Japonii wywołał w Marsylji bardzo duże zainteresowanie. Miejscowe dzienniki zamieściły fotografie i wywiady z naszą rekordzistką nazywając ją „najszybszą kobietą świata”. Dzienniki marsylskie podkreślają przy tej okazji, że Walasiewiczówna jest pierwszą europejską zawodniczką zaproszoną do krainy Wschodzącego Słońca.

nico lepszą od obecnej, to i porządek może będzie nieco lepszy od wczorajszego.

W każdym bądź razie najbardziej imponuje rekord bity przez publiczność, w świetle którego gasną wszystkie inne za wyjątkiem rekordu sportowego, który ostatnio mierzony będzie w niedzielę w Warszawie na emocjonującej próbie szybkości.

Czas przylotu i odlotu zawodn. na Porubanku

Lotnik	ład.	start
Giedgowd	12.27	12.49
Pasewald	12.30	12.56
Seideman	12.50	13.27
Osterkamp	12.52	13.35
Bayer	12.54	13.19
Hubrich	12.59	13.36
Skrzypiński	13.10	13.37
Zacek	13.18	14.10
Anderle	13.18	14.10
Ambroz	13.19	14.10
Hirth	13.24	14.01
Bajan	13.58	15.14
Francois	14.13	15.01
Sanzin	14.14	15.01
Płoczyński	14.55	15.45
Buczyński	15.06	16.05

ŻYWA GAZETKA SPORTOWA.

Akademicki Związek Sportowy przypominał ubiegłej soboty swoje dawne dzieje, organizując „żywą gazetkę” pod tyt. „Regaty humoru”.

Nie powiem jednak żeby tekst gazetki był bardzo humorystyczny. Jedyne może ostatnie wystąpienie Józefowiczki było pod względem humoru rzeczywiście udanym punktem programu.

Trzeba jednak z całym uznaniem przyznać, że gazetka była starannie przygotowana i wypadła nieźle. Zbyt dużo posiadała może niepotrzebnego sentymentalizmu, a i osobistych wycieczek, które były niezrozumiałe dla szerszego ogółu.

Najlepiej wypadły melodeklamacje p. E. Zieniewicza, który ułożył cały tekst gazetki. Szwanowała muzyka. Gitarzyści zawiodli całkowicie, a śpiew bez akompaniamentu jest tem czem jada żagłówek bez wiatru.

Najbardziej podobały się zgromadzonej publiczności dialogi z których najlepszym była rozmowa ojca z synem w czasie zwiedzania pamiątek po AZS. Nieźle były również wyjątki z „Kurjera Matrymonjalnego”.

Zespół śpiewaczy składał się z pp.: Hołowni, Kwiatkowskiego i Zieniewicza.

MOTOCYKLIŚCI STRZELCA TRENUJĄ.

Dowiadujemy się, iż motocykliści Strzelca szykują się nadzwyczaj starannie do zawodów motocyklowo-strzeleckich jakie mają się odbyć w Kielcach na trasie Kielce—Kraków. Wileńskie trenują obecnie w strzelaniu, oraz zaczynają zapoznawać się z terenoznawstwem, zdejmując szkice.

Zawody motocyklowo-strzeleckie odbędą się 15 września. Strzelec wileński zamierza wysłać 9 zawodników i kierownika.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

Trzeba urządzić Wystawę Garbarską

Wilno powoli staje się miastem targów i wystaw. W ciągu ostatnich lat mieliśmy szereg tego rodzaju imprez, zaczynając od Targów Północno-Wschodnich, a kończąc na „wystawianach” szyb w sklepach żydowskich podczas pamiętnych zajęć w r. 1930.

Nie wszystkie, co prawda, wystawy miały co do wystawiania, ale znać w tem dowcip rodowitych Wileńszczan. Nie sztuka wylądować gmachy i place różnemi różnościami, ściągnąć gości i sapać z zadowolenia, imponować im swoim, czasem wątpliwej wartości i pochodzenia, dorobkiem. Ale zareklamować szumnie, opisać barwnie, jak raroga, coś, co się ma niby zrobić, a nie robi się, spowodować napływ publiczności swojej i nieswojej, pokazać im guzik, a potem znów urządzić podobną hecę i znów mieć gości — to jest dopiero sztuka i na tem polu mamy za sobą znaczny dorobek, którym nie wszyscy mogą się pochwalić. Trudno, do wszystkiego trzeba mieć talent.

A skorośmy już tak wielkiej wprawy nabrali w urządzaniu targów i wystaw i tak wybitnych mamy fachowców — trzeba by nagwałt, żeby inni nie ubiegli, zorganizować jeszcze jedną wystawę — garbarską — z oddziałem futrzarskim.

Nie taką garbarską, co to pokazuje się skóry wołowe i zefłwki, branzle i bukaty, juchty i chromy i inne, dla fachowców tylko zrozumiałe produkty. Nasza wystawa garbarska byłaby nawskroś oryginalną. I ze względu na eksponaty, i na eksponentów.

Czołowe miejsce na wystawie zajęłyby eksponaty rządowe i samorządowe. W oddzielnych szafkach oszklonych i gablotkach — pobore magistracy, sekwestratorzy, komornicy. A obok nich — skórki, skórki, skórki... Przy poborcach magistrackich — najmniej po trzy: skórka za podatki, skórka za wodę, skórka za elektryczność, które się zdziera z mieszkańców systematycznie i oddawna. Przy sekwestratorach i komornikach — też asortymenty skórek, od najdroższych, białych, wydelikowanych do najlichszych, prostych, czarnych. Tych ostatnich zebrałoby się najwięcej.

Osobne miejsce zająłby pawilon ubezpieczalni społecznej. Wystawiłaby ta instytucja potrójne i poczwórne, bardzo dobrze wyrobione skórki, ściągające za składki tudzież bogaty asortyment żył i kiszek, wyciągniętych z klientów ambulatorjów podczas miesięcznych wędrówek po poradniach: sto razy do okienek, raz do lekarza. W oddzielnej gablocie — kolekcja pięknych żyłaczek, których nabawiają się klienci podczas wystawiania w kolejkach. A w oddziale futrzarskim — włosy, które stają dęba na myśl o potrzebie dostania się do lekarza kasowego oraz siwe włosy niemowlęcia, które matka przyniosła do przychodni dla zaszerepienia ospy i które, po długim oczekiwaniu, ubezpieczalnia pogrzebała na własny koszt już jako staruszkę. Fachowych wyjaśnień udzielałyby tu urzędnicy ubezpieczalni.

Z wystawców prywatnych okazałyby mogły wystąpić lombard, zwłaszcza ten z Hetmańskiej. Skórki, które zdziera z uboższej ludności, powinien mieć tak dużo, a do tego tak różnorodnych, że urządzenie większego pawilonu nie przedstawiałoby dlań większych trudności.

Niemniej licznie mogliby obesłać wystawę sprzedawcy gotowych ubrań. Mimo, iż gatunek wystawionych w ich pawilonie skórek nie imponowałby jakością, gdyż mają przeważnie skórki proste, słabo wyrobione, zato w ogromnej ilości, gdyż zwykli po cztery, pięć i więcej zdzierać z jednego osobnika.

Wystawę uzupełniłyby mogli drobniejsi eksponenci, jak handlarze, przekupnie, różni pośrednicy, którzy przy każdej okazji nadskubują skórki konsumentów i mogliby się zdobyć na parę lub kilka skórek.

Zresztą, fachowcy sami najlepiej wiedzą, z czym udziałem i jak zorganizowałyby się wystawę, którą tu zaprojektowaliśmy.

Grunt, to inicjatywa, a tę właśnie dajemy.
...wicz.

N. EPSZTEJNOWA
TEL. 138 MICKIEWICZA 62
OSTATNIE MODELE
SUKIEN, PŁASZCZÓW JESIENNYCH
I ZIMOWYCH

Lekarz **Zak-Rotnicka** powrócił
Dentysta Przyjmuje
11—1 i 3—4 w. Ludwisarska 7 m. 6.



Model fregaty
greckiej

PRZYBYLI WOJACY

O dwunastej zaczęło iść ulicą Mickiewicza powracające z ćwiczeń wojsko. Szło chyba godzinę. Pierwszy pułk, piąty, szósty, potem saperzy, 1-szy PAL. Ogorzali, czarni, niczem Kafrowie. Można pomyśleć, że wojsko kolonialne, kolorowe, które przejechało z owej, narzucanej kiedyś Polsce Angoli, żeby odpocząć w rodzinnych pieleszach. W zczerniałych, ale hardych twarzach, w ocieźnionych nogach, schylonych grzbietach wy czuwało się piekielne znużenie, wyczerpanie, wymęczenie w ciągu wielotygod-

niowej, nieprzerwanej mordercy w polu. Ale na komendę: „Baczność! w prawo patrz!“ setki i tysiące nóg przeżyły się i wybiły takt marsza, grzbiety prostowały się, rogata dusza żołnierska robiła swoje i tylko po białych od kurzu butach, rześistych kropkach potu i gałgach wiklinowych, którymi zamiast batów, żołnierze popędzali konie, można było poznać, że to nie zwykła defilada, lecz końcowy etap długiej i zaszczytnej drogi.

Uśmiech błakał się cały niemal czas na ustach przyjmującego defiladę gen

Skwarczyńskiego. Uśmiechem witał oficerów i żołnierzy. A zarazem uśmiechem tym żegnał się z żołnierzami. Ostatni dzień maszerowali wczoraj w ordynku. Dano im do reszty zasmakować twarde go, żołnierskiego chleba, nauczono i po kazano, co żołnierz może i powinien zrobić, czego Ojczyzna od niego wymaga. A teraz — do domu, do cywila.

Wiedzą o tym żołnierze. I dlatego chyba tak śpieszyli wczoraj do koszar. Bo chociaż i dobrze w wojsku, ale zawsze dom i rodzina nęci.

Pracownicy państwowi w Polsce

Ogólna liczba pracowników państwowych w Polsce (urzędnicy, sędziowie, nauczyciele i t. d. oraz funkcjonariusze niżsi) wynosi, według budżetu na rok 1934/35 — 441.000 osób. Z liczby tej przypada na ministerstwo spraw wojskowych 67.000 osób, na ministerstwo spraw wewnętrznych 41.000 osób, na ministerstwo skarbu 25.000, na ministerstwo sprawiedliwości 21.000, na ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego 84.000 (w tem nauczyciele 77.000) oraz na przedsiębiorstwa i monopole państwowe 192.000 osób, w tem na polskie koleje państwowe 144.000 osób.

W porównaniu z rokiem budżetowym 1933/34 liczba pracowników państwowych zwiększyła się o 3.000 osób, w porównaniu zaś z r. 1932/33 zmniejszyła się o 10.000 osób.

Pełna tabela wygranych w 8-m dniu ciągnięcia 4 klasy 30-ej Polskiej Loterii Klasowej

GŁÓWNE WYGRANE

I.
Po Zi. 10.000: 40403 97581 141491 167985
Po Zi. 5.000: 128213
Po Zi. 2.000: 641 11129 19954 25921 28298 30212 40846 51409 53137 68897 75209 115474 122886 130434 148588 154656 164466
Po Zi. 1.000: 5263 7124 7455 9576 9931 18848 19879 23908 23962 25975 37088 38567 40985 41388 50870 59007 65726 67934 71581 73543 80239 90547 93546 95090 98527 99737 103326 105780 136683 137169 137629 138825 142332 144857 145413 145755 146073 148135 152798 153320 158585 160024 164342 167992 168698

II.
Zi. 50.000 na nr. 124608.
Zi. 10.000 na n-ry: 8004 24804 78787 89019 156739.
Zi. 5.000 na n-ry: 14672 41165 63173 104978 118660 147566 162872.
Zi. 2.000 na n-ry: 18571 33683 50572 52816 59558 61697 80665 90673 91034 92244 98429 110855 122764 127929 155454
Zi. 1.000 na n-ry: 2203 4689 7322 10446 41905 42568 47418 54433 61048 83004 85752 98291 104312 106676 110043 111991 118125 123833 132066 138981 140834 147848 151150 152322 154439 156552.

S T A W K I

I i II-gie ciągnięcie

61 288 95 323 450 56 541 619 37 744 90 895 931 1230 80 324 95 484 558 613 732 936 2141 64 221 38 515 59 637 750 807 37 59 85 991 3029 47 186 323 86 404 521 82 864 910 4285 459 600 39 817 952 5191 216 20 360 426 629 707 52 6262 85 383 730 71 888 932 7001 170 260 372 491 750 930 85 86 8048 103 218 71 528 91 620 30 896 982 9091 133 75 244 66 357 564 648 907 8
10026 84 150 246 337 76 80 529 69 683 710 880 11022 25 222 27 38 405 546 97 633 48 83 711 993 12152 53 346 407 549 640 863 987 13127 235 489 544 640 69 75 749 78 99 14070 258 85 315 86 90 482 593 602 833 919 15085 151 86 254 65 74 83 84 371 490 672 791 924 25 16048 229 314 509 615 783 91 17067 107 252 336 507 84 602 3 749 814 17 54 18121 624 821 19058 208 21 79 302 48 487 790 865
20030 62 237 53 365 93 410 605 91 731 923 21030 389 462 521 63 806 62 22050 118 27 76 81 335 40 67 43 61 506 13 623 78 819 59 23124 35 49 213 99 402 45 89 59 526 713 15 20 24031 108 18 254 346 31 61 536 643 810 31 940 25045 115 37 79 388 523 48 611 18 30 46 89 717 909 26005 59 536 648 27098 109 247 329 498 666 727 881 28096 114 209 48 63 339 82 461 98 565 817 914 29161 90 259 347 49 890 927
30062 404 9 504 654 827 97 932 91 31189 366 433 87 630 49 93 751 32381 427 82 626 92 972 83 33227 93 436 568 656 757 63 884 924 72 34047 288 454 83 35124 260 98 481 553 620 72 747 76 825 982 36442 612 33 899 37020 83 128 466 561 70 693 772 808 44 993 96 38056 754 842 39072 208 67 73 89 456 651 850 970 40072 83 134 255 394 530 700 915 64 41009 186 212 81 322 427 86 557 683 752 81 42088 184 200 68 308 466 590 603 704 840 43088 134 220 44 562 624 54 727 83 44144 82 92 222 32 39 456 705 71 45151 61 238 89 312 557 720 46050 397 564 814 55 47012 33 103 61 70 208 36 512 14 673 894 962 48072 107 238 321 44 457 519 98 673 776 971 49081 178 213 329 33 49 524 627 894
50027 176 379 594 601 822 30 51009 15 28 121 468 530 803 997 52081 196 227 54 302 418 531 814 46 909 67 78 89 53348 430 64 583 666 959 54218 350 700 914 70 55002 156 215 313 94 413 75 82 577 678 928 56014 63 116 236 51 378 90 612 734 890 964 79 92 57025 567 670 82 84 710 14 65 98 822 61 58056 135 226 52 564 641 821 48 57 59015 53 212 18 336 91 431 53 639 61 797 807 902 38 42 86 95
60613 889 61143 308 656 789 864 974 62029 120 22 236 62 385 507 54 62 880 967 63025 32 59 75 117 323 91 461 700 87 92 86 64089 137 72 82 219 362 426 52 80 605 23 64 744 65114 227 356 70 468 748 865 964 66017 305 447 599 677 709 815 907 67039 379 475 688 90 837 68001 16 346 78 421 40 515 68 79 638 745 69025 295 458 576 799
70030 235 92 727 95 71101 33 469 576 637 798 72077 123 316 70 445 49 531 838 958 73480 650 98 868 77 945 58 93 74033 215 24 77 554 60 810 964 75140 72 463 66 72 616 773
76313 43 481 559 77713 918 60 78084 260 534 706 35 79 862 963 88 79020 277 366 88 435 702 20 23 920.
80016 30 279 85 306 451 621 944 92 81046 50 113 31 56 250 385 880 82141 368 841 900 70 83091 92 376 677 917 752 60 823 84031 71 191 276 858 910 29 38 85234 323 53 543 49 659 725 81 834 59 54 66047 232 343 476 543 650 966 87118 292 407 80 801 88048 75 95 141 296 317 42 500 7 95 630 92 849 969 79 89083 212 300 83 506 16 67 756 37 829 950.

90050 188 203 11 94 423 561 725 91283 303 13 670 79 709 41 75 805 74 900 90 92110 364 644 48 713 859 82 992 93014 58 96 119 81 407 23 51 67 68 548 50 56 624 94218 21 407 507 82 777 955 95028 57 86 113 28 69 299 632 714 98 842 96124 36 61 73 228 41 71 367 69 664 703 831 45 944 98 97070 82 109 46 212 301 13 503 55 625 861 910 51 65 98004 5 30 245 344 425 32 43 71 512 94 774 871 903 99042 85 204 39 48 98 389 482 500 11 68 782 900.
100092 109 19 332 452 605 56 86 946 89 101098 133 74 240 365 468 75 91 521 632 740 99 864 975 102100 47 282 308 407 99 601 21 751 103115 29 47 256 73 76 411 536 64 653 90 736 42 80 801 985 104113 221 364 446 58 539 86 759 801 105178 309 69 402 79 578 710 44 49 92 917 55 58 106102 241 440 94 107050 93 596 683 847 82 870 108017 76 179 290 381 471 554 68 605 701 846 52 981 109214 90 402 27 67 540 625 757 835 970 96.
110082 106 54 86 87 218 28 399 479 557 74 629 702 876 111010 91 576 648 112013 336 456 75 548 660 750 113020 97 124 253 350 485 642 47 601 98 764 74 93 828 114135 76 416 62 86 94 910 950 115001 42 78 170 263 409 59 528 63 660 80 745 840 57 62 116025 84 91 314 15 495 817 38 117029 135 44 219 36 349 607 44 988 118132 62 227 46 62 411 535 617 56 82 798 511 63 80 91 945 119297 445 82 625 55 93 751 64 844 958.
120018 40 36 296 415 96 514 30 751 831 121072 136 52 487 545 862 940 122100 337 52 445 51 64 576 992 942 123047 217 416 59 63 574 83 643 722 65 124034 126 54 207 99 447 645 52 734 36 62 80 125031 120 52 247 486 534 730 70 922 29 126132 223 326 72 77 415 522 42 774 919 127000 411 61 59 522 943 83 128246 59 87 332 77 469 521 635 736 56 814 74 129010 71 218 44 492 502.
130104 19 20 301 49 581 773 88 887 982 131062 84 102 283 398 403 943 90 132052 116 245 378 93 643 55 76 706 89 133116 349 98 416 47 97 545 89 700 12 78 805 78 134015 65 93 365 83 624 74 720 827 39 967 135029 44 94 143 239 329 80 454 507 610 20 91 770 136042 79 92 317 49 648 59 895 137025 222 372 579 642 825 95 138373 573 607 14 52 812 905 15 139045 203 409 87 514 637 854 78.
140131 248 89 331 94 424 506 32 904 141376 401 571 603 58 73 927 142159 223 36 502 98 628 795 887 926 83 143018 268 328 568 652 790 914 37 144 210 336 432 610 25 81 936 78 145247 301 82 84 429 73 535 63 75 605 32 799 836 96 958 146225 366 478 546 64 643 60 75 751 85 800 68 147064 110 274 315 417 510 58 663 82 717 148329 400 705 52 808 40 92 149056 111 220 45 75 89 330 513 601 33 81 987.
150040 199 287 362 487 530 39 651 823 82 91 936 47 57 151005 182 214 320 414 41 75 82 704 844 86 87 962 152111 106 98 360 434 698 701 70 873 901 153101 77 341 53 57 417 38 750 51 831 906 154182 274 448 72 509 911 28 37 72 155023 150 98 212 375 484 533 56 707 821 44 51 90 999 156046 90 284 817 23 29 907 157002 23 38 142 239 444 582 626 58 67 928 67 99 158117 261 321 35 450 571 637 702 61 815 39 159153 96 349 403 581 87 676 722.
160004 48 126 52 378 565 904 38 57 161115 624 97 603 815 162144 279 473 517 648 715 163149 98 241 374 453 86

634 718 40 981 164095 105 12 268 80 349 69 507 12 99 673 76 94 721 165005 134 360 536 43 643 52 75 721 59 60 892 166015 90 162 285 96 456 941 653 96 840 942 58 91 167154 564 853 918 44 168098 381 593 94 99 712 91 803 92 926 67 80 169095 194 234 386 551 70 642 47 84 706.

III-cie ciągnięcie

234 669 801 1563 2217 73 3168 336 405 510 59 735 826 72 914 4277 432 689 815 948 5348 77 91 656 751 6026 360 496 774 81 7024 296 444 535 53 709 817 8183 399 773 9416
10029 100 603 44 764 11873 918 75 12214 331 813 13239 46 421 510 971 14365 401 64 652 77 15297 377 422 25 746 812 41 16126 436 543 609 17048 230 399 649 706 38 89 18348 523 795 19304 556
20205 388 704 875 991 94 21734 22101 255 23273 91 532 851 955 24419 25080 460 726 92 981 26326 664 812 910 27203 33 451 87 832 28766 837 29289 843 76
30235 400 619 58 31241 803 32002 77 85 861 913 74 33080 221 349 687 721 34326 86 448 721 832 34 35154 670 831 82 947 36340 592 984 37104 303 535 652 38002 326 555 666 73 750 937 49 39485 672
40278 450 949 41346 644 713 42179 43046 669 45204 605 46307 831 952 47342 58 515 979 48264 429 535 42 44 650 53 71 749 809 49144 97 354
55523 668 818 51400 541 676 774 52367 450 516 35 965 53053 287 603 54007 290 559 872 55137 469 852 56169 418 65 500 882 57229 700 854 980 58170 83 716 960 95 59209 46 80 344 64 582 757 895
60241 322 648 71 79 800 942 61349 500 92 62059 212 591 701 835 57 995 63206 859 64074 190 624 65043 93 185 200 350 813 66241 457 62 98 529 67127 463 82 625 727 859 68021 121 37 363 479 758 69273 976
70156 72 83 278 558 628 934 71155 301 36 413 992 72458 637 871 73039 62 524 934 74174 75088 375 828 970
76053 94 166 208 394 512 695 747 932 77269 545 78634 863 88 79598 642 831 938.
80152 301 83 735 944 81054 137 62 420 700 83 82069 734 50 811 21 931 83099 152 364 516 845 969 84023 214 42 97 428 34 711 80 85091 201 467 86358 89 542 691 734 87195 216 387 794 827 909 88238 64 534 863 930 59 89024 48 301 988.
90140 50 559 80 639 69 760 871 940 91216 480 594 92132 74 362 93105 311 469 889 983 61 94104 841 623 96354 466 631 45 830 97072 314 900 616 751 82 993 98094 360 415 677 872 88 99041 178 680 704 44.
100129 395 490 705 101035 504 102086 344 538 624 95 785 97 103359 74 104322 956 95 105324 95 852 70 106269 361 400 2 31 526 609 55 107022 39 640 798 854 62 965 108285 731 855 907 51 109069 222 389 453 644 843.
110115 514 959 96 112000 482 592 625 944 50 112107 279 694 785 113031 219 40 789 953 114386 88 412 881 82 115049 146 258 381 768 116041 313 951 117216 305 792 946 118086 392 575 823 49 119091 283 526 36 949.
120109 249 300 514 685 838 56 121036 387 449 738 820 25 43 122262 317 78 781 123278 302 593 810 81 124163 293 742 97 125030 256 395 868 72 126284 301 5 85 477 583 127072 342 624 128180 573 726 810 87 129556 828 941.
130032 74 469 617 846 95 131227 91 694 788 99 132212 29 360 681 717 950 133058 127 64 657 898 134488 694 135475 690 831 981 136443 580 628 960 137049 382 427 919 138028 462 924 54 139079 303 950
140244 83 458 969 141048 251 530 142001 48 690 786 143141 311 555 770 144376 480 777 821 38 145292 326 81 464 633 802 146208 11 30 551 88 809 147021 173 148069 128 254 301 437 516 681 94 917 149206 602 8 820 45 76 952.
150024 230 318 23 508 657 749 95 898 917 151074 261 631 852 906 152063 108 206 747 153810 987 154265 795 155121 25 90 205 441 156610 42 854 157031 59 124 316 67 429 53 642 158428 536 918 159075 120 44 269 393 655 728 846.
160357 561 617 985 161004 260 319 68 446 81 519 736 902 941 55 162487 163186 344 48 993 164116 562 713 165011 520 620 54 737 962 166062 219 61 324 471 167367 705 953 99 168081

216 17 609 855 169108 284 479 85 817 952.
IV-te ciągnięcie
127 428 662 723 38 68 966 82 1041 454 82 86 681 747 2247 325 48 860 3204 831 86 4547 5230 513 799

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Ustawa o obronie przeciwlotniczej i przeciwigazowej

W „Dzienniku Ustaw“ Nr. 80 z dnia 11-go b. m. opublikowana została ustawa z dnia 15 marca r. b. o obronie przeciwlotniczej i przeciwigazowej.

Ustawa ta uprawnia ministra spraw wojskowych lub wyznaczoną przez niego władzę do zarządzania pogotowia przeciwlotniczego i przeciwigazowego na całym obszarze państwa lub jego części.

Zarządzenie pogotowia pociąga za sobą obowiązek świadczeń osobistych i rzeczowych wojennych oraz służby pomocniczej na czas pogotowia dla poszczególnych obywateli.

Artykuł 5 powyższej ustawy upoważnia radę ministrów do określenia w drodze rozporządzenia zakresu i sposobu przygotowania w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwigazowej, jak również związanych z tą obroną obowiązków osób fizycznych i prawnych oraz instytucyj i władz.

RADJO

W WILNIE

SOBOTA, dnia 15 września 1934 roku.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzień. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7.40: Zapowiedź programu. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.05: Progr. dzienny. 12.10: Koncert. 13.00: Dzień. poł. 13.05: Pieśni artystyczne (płyty). 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Nowości płytowe. 16.30: Słuchowisko. 17.00: Koncert kameralny. 17.50: „Konstytucja najmniejszego państwa“ — pogad. 18.00: Przegląd prasy roln. krajowej i zagran. 18.10: Tygodnik litewski. 18.15: Wesola audycja. 18.45: Reportaż. 19.00: Koncert hebrajskich pieśni do słów poety hebrajskiego Ch. N. Bialika z okazji 60-letn. jubileuszu w wyk. Chór Hebrajskiego pod dyr. kantora W. Durmaszkina. 19.45: Progr. na niedzielę. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00: Muzyka z płyt. 20.30: Piosenki M. Fogga. 20.45: Dzień. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: Recital fortep. 21.45: „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste“ — wygl. Z. Kisielewski. 22.00: III list z Londynu — Ant. Bohdziewicz. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: II audycja „Łoży Szyderców“. 23.35: Kom. meteor. 23.40: Muzyka taneczna (płyty). 24.00: Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 16 września 1934 r.

9.00: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzień. por. Muzyka. Chwilka Pań Domu. 9.55: Program dzienny. 10.05: Nabożeństwo. 11.57: Czas. 12.03: Kom. meteor. 12.05: „Jak zasadzić drzewka owocowe“ — odczyt roln. wygl. Roman Kraus, dyr. Państw. Szkoły Ogrodn. w Wilnie. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00: Odczyt. 13.15: D. c. por. muz. 14.00: Muzyka popularna (płyty). 14.25: Transm. z lotniska mokotowskiego odlotu samolotów do próby szybkości. 15.00: Pogad. rolnicza. 15.15: Aud. dla wszystkich: 1) Muzyka. 2) Chwila humoru w wyk. I. Szymańskiej. 3) Muzyka. 4) Wspomnienia szkolne z czasów niewoli — pogad. K. Petaszewskiego. 5) Muzyka. 15.55: Trans. z lotniska przylotu zwycięzcy Turnieju lotn. Warsz. 16.30: Recital śpiewaczy Bendersa. 16.45: Aud. dla dzieci. 17.00: Muzyka do tańca. 17.50: Transm. z lotniska zamknięcia turnieju. 18.30: Słuchowisko: „Moralność Pani Dufskiej“ w-g Zapolskiej. 19.15: „Życie młodzieży“ — pogad. 19.30: Koncert. 19.45: Program na poniedziałek. 19.50: „Wynik Turnieju Lotniczego 1934“ — pog. płk. Kwiecińskiego. 20.00: Koncert. 20.45: Dzień. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: Wesola lwowska fala. 21.45: Wiad. sport. z Rozgłośni. 22.00: Z ełwiata radjowego pogad. wyg. A. Daun. 22.15: „Ciotka Albi nowa mówi“ — felj. wesoly. 22.30: Audycja meksykańska. 23.00: Kom. Turnieju lotn. 23.05: Kom. meteor. 23.10: Koncert życzeń (płyty).

Mołodeczno

NOWY ZARZĄD MIEJSKI.

W dniu 12 bm. odbyły się wybory do Zarządu Miejskiego m. Mołodeczna. W wyniku wyborów zostali wybrani: Ryłski Tadeusz, dotychczasowy burmistrz — jako burmistrz, Bielawski Edwin — wiceburmistrz. Ławnicy: Sołogub Stefan, Kończ Władysław i Żyliński Adam.

Nowo-Swięciany

1-SZE ZEBRANIE NOWEJ RADY MIEJSKIEJ.

W dn. 8.IX r. b. zostało zwołane pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejsk., które trwało bardzo krótko. Ogólnie sądzono, że będą poruszone sprawy aktualne, t. zn. gospodarki miejskiej, tymczasem przewodniczący wiceburmistrz p. N. Michałowski wprowadził na porządek dzienny tylko sprawę wynagrodzeń dla pp. burmistrza, wiceburmistrza i ławników. Porządek dzienny jakoś nie bardzo, jak na początek odpowiada hału, pod jakim odbywały się wybory do Rady Miejskiej. Obs.

DRUGI ZBIÓR MALIN.

Wskutek wyjątkowo panujących długotrwałych upałów w naszym powiecie, pojawiły się masowo na terenie maj. Grzyby, pow. święciańskiego (właśc. p. Wilhelm Osiński) świeże maliny, które wypuściły nowe pędy, okwitły i obecnie owocują. Zjawiska tego nie pamiętają najstarsi ludzie. P. Osiński uzupełnia sobie zapasy konfitur świeżymi malinami.

WYSTĘP CHÓRU DANA.

Przed kilkunastu dniami miejscowe „Ognisko“ gościło w swojej sali Chór Dana. Goście wykazali, że świetnie zbierają laury nawet na terenie zagranicznym. Mimo wysokich cen biletów (od 1 do 3 zł.) sala zapelniona, a oklaskom nie było końca. Takiego ruchu przed „Ogniskiem“ nigdy nie widzieliśmy, zjechało się nawet wiele osób samochodami ze Święcian. Goście wyjechali z pełnymi kieszeniami.

Szkoda, że nikt nie pomyślał o powodzianach! Obs.

POWSTANIE BOISKA SPORTOWEGO.

P. nacz. Urbanowicz, komendant Strzelca, rozumiejąc znaczenie posiadania boiska sportowego, którego brak w naszym miasteczku dawał się silnie odczuć, rozpoczął wczesną wiosną starania uwieńczone pomyślnym skutkiem. Przy pomocy ludzi dobrej woli, teren pod boisko w połowie jest już zniwelowany i jest nadzieja, że jeszcze w tym roku będzie ono wykończono. W 20 rocznicę wymarszu I-szej Kadrowej p. Urbanowicz zorganizował na boisku dzień pracy społecznej, to też na placu zaroilo się, przedewszystkiem od młodzieży szkolnej.

Doceniając znaczenie i potrzebę boiska sportowego, szereg organizacji społecznych przyrzekło swoją współpracę. I tak, KPW ze swoim prezesem p. inż. Downarowiczem, prezes zydowskiej młodzieży sportowej p. Gurdus i t. d. Gdyby organizacje te jeszcze w tym roku zgłosiły swoją pracę, zdobyłyby sobie u strzelców i całej młodzieży sportowej prawdziwą wdzięczność, a że tak będzie, nikt w to nie wątpi. Obs.

MIEJSKI TEATR LETNI
w Ogródku po-Bernardyńskim.

Dziś i Jutro o godz. 8 m. 30 wiecz.

SPRAWIEDLIWOŚĆ

Projekt budowy linii kolejowej do Narocza

Władze kolejowe badają projekt zbudowania linii kolejowej dojazdowej na przestrzeni Kobylnik do poszczególnych schronisk położonych nad jeziorem Narocz.

Zdaniem władz, linia taka przyniosłaby przedewszystkiem znaczną korzyść dla wycieczkowiczów i turystów i przez to samo ruch turystyczny nad jeziorem Narocz wzrósłby olbrzymio, gdyż obecnie od Kobylnika do schroniska czy to

Pracy Obywatelskiej Kobiet, czy Akademickiego trzeba jechać około 16 klm. okrążając jezioro.

Sprawą budowy linii kolejowej nad jeziorem Narocz zainteresowały się żywo władze centralne, w związku z czem należy przypuszczać, iż projekt ten zostanie w przyszłym roku zrealizowany.

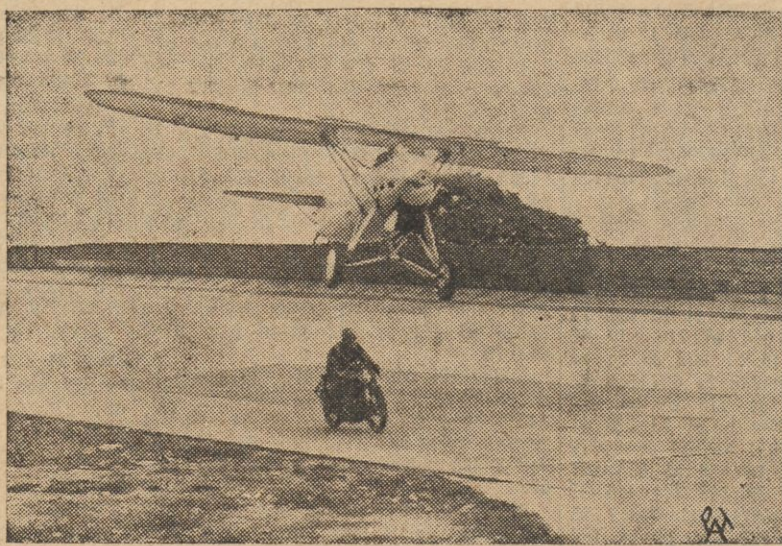
Koszt budowy takiej linii wraz ze stacjami przystankowymi wyniosłby około 2 mil. złotych. (d)

Uszkodzenie toru na szlaku Królewszczyna-Podswile

Organy P. K. P. stwierdziły, iż na moście kolejowym na szlaku Królewszczyna-Podswile na 551 klm. zostały dokonane następujące uszkodzenia, a mianowicie nieznani sprawcy odkryli 8 śrub, łączących mostownicę z łachowicą oraz rozluźnili śruby trzymające po-

ręce. Pociąg osobowy, po otrzymaniu ostrzeżenia, przeszedł o godz. 8-ej zupełnie bezpiecznie. Dochodzenie ustaliło, że do wykrcania śrub użyte były kamienie i hak. Motywy dokonania powyższego uszkodzenia nie są narazie ujawnione.

Wyścig samolotu z motocyklem



Jednym z punktów wielkich zawodów o mistrzostwo Francji w jeździe motorowej, które odbyły się w Monthlery, był emocjonujący wyścig samolotu z motocyklem. Doskonale uchwy-

cone zdjęcie przedstawia chwilę, gdy motocykl, mimo największych wysiłków kierowcy, zaczyna ulegać samolotowi.

Lekarzy ubezpieczalni społecznej będzie wybierała ludność

W związku ze zbliżającą się już realizacją reform ubezpieczalni społecznej dowiadujemy się, że lekarze rejonowi, inaczej tak zw. domowi, będą wybierani przez ubezpieczonych. Miasto zostanie podzielone na okręgi i w każdym okręgu będzie wystawionych kilku kandydatów — lekarzy. Każdy z ubezpieczonych będzie mógł wybrać takiego lekarza, jaki mu przypada do gustu i u którego zamierza stale się leczyć. Raz doko- nany wybór będzie mógł być zmieniony dopiero po upływie roku od dnia wy-

boru. W ciągu roku będzie mógł leczyć się tylko u wybranego przez siebie lekarza, a jedynie w wypadkach poważnych otrzyma skierowanie do specjalisty.

Lekarze będą ordynowali w ubezpieczalni lub w gabinecie prywatnym. (a)

Ofiary na powodzian

Wileński Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi zebrał do dn. 13.IX r. b. włącznie zł. 38.769.91.

Artur Mills

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Pamiętasz tę swoją niebieską szarfę? Pysniłaś się nią jak paw ogonem.

— Mam ją jeszcze.

— Ta twoja sukienka musiała kosztować ze sześćdziesiąt franków. Ja mam auto, które czeka na mnie na ulicy, warte parę ładnych setek tysięcy.

— Twoje?

Pont Le Bec zaśmiał się krótko.

— W tej chwili moje, a to najważniejsze.

— Co oni mogli planować? Ten ucharakteryzował się na milionera, tamten... No, tamten musiał być ostrożny.

Pont Le Bec wskazał wzrokiem Henryka.

— Jesteś dziś w dobrym towarzystwie.

Żeby tylko łotr nie zechciał się zaznaczyć przez jej pośrednictwo z tym pocziwym Anglikiem.

— Mój klient. Przychodzi ze mną tańczyć.

Pont Le Bec wiedział doskonale, kim był Henryk lecz nie chciał jej tego mówić. Muzyka umilkła. Przesłali tańczyć i on rzekł:

— Odprowadzę cię do twego przyjaciela. Nie

12

powinnaś go zostawiać długo samego.

Nie potrzebujesz mnie odprowadzać. Sama pójdę. Dowiedzenia, Dukayne.

— Zapamiętałaś? — spojrzał na nią badawczym wzrokiem.

— Czy umiesz pamiętać o starych przyjaciółkach?

— Powiedziałam ci, że z Jakóbem skończyłam raz na zawsze. I wołałabym, żebyś mnie nie zaczepiał dopóki jesteś jego przyjacielem. Przeciwnie tobie nie mam nic, tylko... trzymaj się ode mnie zdaleka.

— A jeżeli znajdziemy się... przypadkiem w jednej kompanji?

— Obejdzie się bez przypadku. Trzymaj się zdaleka i koniec.

— A jakby się co zdarzyło? A jakby wypadło nam... spotkać się...

— Komu?

— Nam, powiadam. Może się zdarzyć to i owo.

Spojrzał na nią ni to przyjaźnie, ni drwiąco. Pamiętała z dawnych czasów, że wzrok ten oznaczał u niego groźbę. Ale nie dała się nastraszyć.

— Powiedziałam ci, że nie chcę was znać. I nie chcę słyszeć o żadnych waszych kombinacjach.

— Nie się nie dowiesz, nie. Chciałem się tylko dowiedzieć, co byś zrobiła, gdybyś się przypadkiem czego dowiedziała?

— Nie dowiem się. Nie chcę o was słyszeć.

— Ale jeżelibyś się dowiedziała?

Uderzyło ją, że tak nalegał. Widocznie miał coś na myśli. Stali jeszcze na środku sali, chociaż już

wszyscy siedzieli. Anglik siedział sam. Musiał się dowieść, dlaczego ona tak długo nie przychodzi. Za nie w świecie nie zgodziłaby się, żeby się dowiedział, kim był Pont Le Bec.

— Nie mogę z tobą dłużej gawędzić. Muszę już iść.

Stanął tak, że zasłonił sobą Henryka.

— Jeszcze chwilę. Odpowiedz mi na jedno pytanie. Co zrobisz, jeżeli dowiesz się o naszych planach? Mam powód, żeby cię o to pytać. Wiesz, jak? Tak, że prawdopodobnie dowiesz się o wszystkim. Gdybyś nie знаła mnie i Jakóba, nie domyślałabyś się niczego, ale tak jak rzeczy stoją, możesz coś przewidywać.

Ta dwuznaczna gadanina mogła znaczyć tylko jedno.

Godna dwójka zamierzała widocznie opracować wśród ludzi, których ona znała, czy mogła poznać. Była to wysoce przykra okoliczność, ale ze względu na dawne czasy postanowiła naciągnąć sumienie do ostatnich granic elastyczności.

— Jeżeli zostawicie w spokoju mnie i moich przyjaciół, to będę ślepa na wszystko.

— A jeżeli to się nie da zrobić?

— Musi się dać — rzekła krótko. — Takie są moje warunki.

— A jeżeli ich nie dotrzynamy?

Pont Le Bec potrafił robić takie same przeraża-

Przyjazd wycieczki dziennikarzy niemieckich do Wilna

Dnia 19 bm. przywa do Wilna wycieczka dziennikarzy niemieckich w ilości 10 osób. Na czele wycieczki stoi hr. Schwerin, naczelny redaktor „National Zeitung“. Dziennikarze niemieccy, którzy reprezentują najpoważniejsze pisma i agencje niemieckie zwiedzają zabytki historyczne Wilna, przyczem zapoznają się ze stanem naszego przemysłu i handlu. Równocześnie należy spodziewać się, iż goście nawiążą stosunki z kolegami z Wilna. (d)

Uczeni niemieccy przyjadą do Wilna

Do Wilna nadeszła wiadomość, iż w tych dniach do Wilna przybywa własnym samochodem wycieczka historyków niemieckich na czele z prof. Dagobert Trey z Wroc i Engelharda Hempla z Drezna.

Uczeni niemieccy odbywają podróż naukową.

Kiedy radny traci mandat?

Ze względu na niedawno przeprowadzone wybory władze samorządowe otrzymały wyjaśnienie, kiedy nleża zawieszeniu mandat członków ciała samorządowego. Okazuje się, że zawieszeniu ulega mandat nie tylko wtedy, gdy członek wchodzi w niedozwolony stosunek z samorządem osobiste, będąc głównym właścicielem przedsiębiorstwa, zawierającego transakcję z samorządem, lecz i wtedy, gdy tym właścicielem jest żona lub krewny członka.

Uwagi te muszą zapamiętać radni, aby przez rozstrągnięcie nie utracić prawa do mandatów. (a)

Na co nie można polować w październiku

Na podstawie przepisów łowieckich, obowiązujących w całym kraju, w październiku przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo: Łosie byki, jelenie byki, daniela — rogacze, sarny-kozy, łanie, jelenie i daniela, zające szaraki, zające bielaki, rysie, borsuki, we wiórki, głuszce, cietrzewie, bażanty dropie, kamionki, dzikie indyki, kuny i norki.

Wybryk pastucha

Okolo kol. Hołowacze, gm. opeskiej na torze kolejowym położony został w poprzek szyn podkład kolejowy, co spowodowało zatrzymanie się pociągu osobowego, zdążającego z Dukasz do Druł.

Według opinii władz kolejowych podłożenie podkładu nie zagrażało katastrofą kolejową. Dochodzenie ustaliło, iż podłożył podkład najprawdopodobniej pastuch pasący w pobliżu trzode.

KOREPETYCYJ, LEKCYJ

w zakresie od I—VIII klasy gimnazjum, ze wszystkich przedmiotów, (specjalność: polski, matematyka i fizyka) udziela były nauczyciel gimnazjum. Warunki skromne. Postępy w nauce i wyniki pod gwarancją. Łaskawe zgłoszenia: Wilno, ul. Królewska 7/2, m. 13.

Szerokie plany miejscowych etnografów

W miejscowych kołach etnograficznych, przy poparciu władz, powstał projekt wybudowania specjalnego osiedla dla muzeum etnograficznego USB. Osiedle to byłoby wzorowane na podobnym osiedlu szwedzkiego muzeum etnograficznego w Skansen. W miejscowości tej etnografowie szwedzcy odtworzyli oryginalne budowle ludowe i rozmieścili w nich zabytki etnograficzne, przez co jeszcze bardziej uwydatnili i unaocznili wartość i piękno swojszczyzny szwedzkiej. W analogiczny sposób chcą urządzić muzeum miejscowe koła etnograficzne.

Pomysł tembardziej godny uznania, że zbiorom etnograficznym jest za ciasno w obecnym muzeum przy ul. Zamkowej. Obejmuje ono bowiem, jako muzeum o charakterze regionalnym, moc zbiorów z obszernego terenu ziem północno-wschodnich: Wileńszczyzny, Nowogródzkiej, województwa poleskiego i częściowo białostockiego. Muzeum zawiera następujące działy: zbieractwo, łowiectwo, rybołówstwo (największe zbiory w Polsce), hodowla zwierząt, pszczelnictwo, wyroby z kości, narzędzia obróbki: drzewa, nici, włókna i gliny, odzież, budownictwo, sprzęty gospodarskie i domowe, środki komunikacji, sztuka ludowa, zabudowania, instrumenty muzyczne, obrzędowość i leśnictwo ludowe.

Muzeum posiada archiwum, w skład którego wchodzi rękopisy, klisze i odbitki fotograficzne, kwestionariusze i rejestry oraz płyty fonograficzne w liczbie przeszło 100 sztuk. (a)

Dwa nieszczęśliwe wypadki

Wezoraj w związku z przylotem na lotnisko w Porubanku zawodników, biorących udział w międzynarodowych zawodach lotniczych, tysiące wileńszczanów przybyło na Porubanek.

Panujący w wagonach i w autobusach oraz na szosie tłok spowodował dwa nieszczęśliwe wypadki:

Zrana z pociągu idącego do Porubanku wypadł 19-letni chłopiec Wacław Zalewski. Doznał on bardzo poważnych potłuczeń, szczególnie dolnej części ciała.

Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba.

Drugi nieszczęśliwy wypadek miał miejsce na szosie tuż przy lotnisku, gdzie nieznana kobieta wpadła pod autobus „Arbonu“. Na szczęście szofer w porę zahamował maszynę, skutkiem czego niewiasta wyszła cało odnosząc nieznaczne obrażenia ciała. Pomocy lekarskiej udzielono jej na miejscu. (c)

Zajście przy torze wyścigowym

Wezoraj wieczorem dozorca toru wyścigowego na Połpińszce zauważył w pobliżu stajni wyścigowej jakiegoś podejrzanego osobnika, którego chciał zatrzymać. W chwili jednak gdy podszedł blisko do nieznajomego, ten ostatni chwycił łopatę i uderzył nią dozorcę po głowie. Padając, dozorca zdołał wydobyć rewolwer i dwukrotnie strzelił w kierunku napastnika.

Strzały jednak chybiły. Na odgłos wystrzałów nadbiegł przechodzący w pobliżu posterunek, który po krótkim pościgu napastnika zatrzymał. Okazał się nim niejaki Stanisław Lejliś — znany zawodowy złodziej, zam. w „Cyrku“ przy ulicy Połockiej 4.

Prawdopodobnie Lejliś planował okraść stajnię wyścigową.

Z teatrów stołecznych



Teatr Letni wystawił nową sztukę polską. Jest nią komedia Wincentego Rapackiego „Człowiek, który nie pije“.

Na zdjęciu — p. p. Lubieńska, Janecka, Znicz i Hnydziński w jednej ze scen tej komedji.

Zmiany w komunikacji autobusowej

Z dniem 16 b. m. komunikacja na linii autobusowej Nr. 4 ulegnie zmianie następującej:

w dniu świątecznym:
odjazdy z pl. Orzeszkowej o godz.: 8, 9, 10, 11, 17, 18, 19 i 20.
odjazd z Jerozolimy o godz.: 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 17.30, 18.30, 19.30 i 20.30.
Od dn. 17 b. m. w dniu powszednim:
odjazdy z pl. Orzeszkowej o godz.: 7.45, 9.30, 14, 16, 18 i 21.
odjazdy z Jerozolimy o godz. 8.15, 10, 14.30, 16.30, 18.30 i 21.30.

Jednocześnie przypominamy, że z dniem 17 b. m. zostaje przerwana komunikacja do Połpińszki — wozy linii Nr. 3 będą dochodziły do ul. Tramwajowej.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 14.IX 1934 r.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny transakcyjne: Żyto II standart 14.50—14.70. Mąka pszenna gat. I C 30.50—31.55. Mąka żytnia 55% 24.25—25. Otręby żytnie 9.60.

Ceny orientacyjne: Żyto I standart 16.15—16.25. Pszenica zbierana 18—19. Jęczmień 15—15.50. Owies 14.80—15. Mąka pszenna gat. I B 34.50. Mąka pszenna gat. II E 26—27. Mąka pszenna gat. II G 22—23. Mąka pszenna gat. III A 20—20.50. Mąka pszenna gat. III B 13.50—14. Mąka żytnia 65% 20.50—21. Sitkowa 16.50. Razowa 17. Otręby pszenne mialkie 11—11.25. Siemię lniane basis 90% franco Wilno 40.50—41.

Ceny nabiału i jaj

według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie, Końska 12. Dnia 14.IX 1934 r.

Masło za 1 kg. w zł.: Wyborowe 2.20 (hurt), 2.40 (detal). Stołowe 2.— (hurt), 2.20 (detal). Solone 2.20 (hurt), 2.40 (detal).

Sery za 1 kg. w zł. Nowogródzki 2.20 (hurt), 2.60 (detal). Lechicki 1.90 (hurt), 2.20 (detal). Litewski 1.70 (hurt), 2.— (detal).

Jaja: Nr. 1 4.20 za 60 szt., 0.08 za 1 szt. Nr. 2 3.60 za 60 szt., 0.07 za 1 szt. Nr. 3 3.— za 60 szt., 0.06 za 1 szt.

Udogodnienie w korespondencji lotniczej

Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Wilnie wydała zarządzenie, aby polecane listy lotnicze były przyjmowane przez całą dobę bez przerwy.

Oddzielnej dopłaty za nadawanie podobnych listów w godzinach nocnych poczta nie będzie pobierała. (a)

Zaliczenia kolejowe

które wpłynęły do Kasy Towarowej P. K. P. stacji Wilno

Dnia 14-go września.

503159 554759 555849 898 556113 316 502 579 630 659 761 808 839 848 892 909 933 948 961 557007 022 029 030 037 074 099 110 557141 148 150 159 166 178 184 185 189 195 196 210 212 230 238 258 259 261 289 299 301 308 309 311 335 352 365 557402 423 429 449 474 483.

Sprostowanie

W artykule p. t. „Niemcy wobec swoich wierzycieli“ zamieszczonym w numerze wczorajszym jedno zdanie zostało zniekształcone. Wydrukowano „Logiczna konstrukcja tej argumentacji nie wymaga wyjaśnienia“. Chodzi o receptę dra Schachta dla przezwyciężenia światowego kryzysu ekonomicznego. Powinno być: „Logiczna niedorzeczność tej argumentacji nie wymaga wyjaśnienia“.

jące miny jak Levarde. Ale Iwonka nie dała za wygraną. Z takim osobnikiem najlepszą taktyką było otwarte wyzwanie.

Twarcz jej się zmieniła, dołek w brodzie pogłębił się, a oczy zwały, prawie zamknęły. Odpowiedziała, niemal nie poruszając ustami.

— Jeżeli nie dotrzymacie, to Jakób powróci tam, skąd uciekł, ale tym razem z tobą.

— Zrobiłabyś to? — syknął Pont Le Bec.

— Zrobiłabym. Teraz wiesz. Dobranoc!

Opuściła go i odeszła do Henryka.

ROZDZIAŁ V.

Pont Le Bec był wściekły, lecz życie nauczyło go unikać scen wobec ludzi. Cofnął się tedy spokojnie do swego stolika i posłał chłopaka po płaszcz i kapełusz.

Tymczasem Iwonka przysiadła się spowrotem do Henryka, który zdenerwował się czekaniem na nią i powiedział sobie, że jest skończonym głupcem, bo co go to wszystko mogło obchodzić. Ale kiedy wreszcie wróciła, rozpromienił się z radości.

— Myślałem, że już pani do mnie nie wróci.

— O! Wszak powiedziałam, że wrócę. To był mój znajomy. Już odszedł.

— Długo pani z nim rozmawiała.

Młoda kobieta zacięła nerwowo usta. Czyżby co zauważyła? Prawda, że rozmawiała z Pont le Bec'em

dosyć długo, ale przecież nie mogli się z niczem zdradzić. Była niezadowolona, że czarujący klient poznał jej męża. Tego jeszcze brakowało, żeby się dowiedział wszystkiego o niej. Nie przyszedłby więcej, a tego nie chciała. Za nic w świecie.

Iwonka niełatwo oddawała serce, lecz w swych sympatiach i antypatiach była błyskawicznie wrażliwa i ujmujący młody Anglik zrobił na niej od razu silne wrażenie. Naturalnie znajomość poszła o tyle łatwo, że mówił po francusku. Ale z tem wszystkim sympatyczny gość miał wyjątkowo miłe usposobienie. I dobre serce. Bo przecież w przeciwnym razie nie zatroszczyłby się o nieznajomą dziewczynę do tego stopnia, żeby narażać się na awanturę z apaszem. Czula dla niego wielką wdzięczność i przez wdzięczność ostrzegła przed oszukańcami sztuczkami kelnerów. Teraz, po zamknięciu kabaretu, może pójdę razem gdzieś indziej.

Naprzykład dokąd? Może do Baru Adrienne na Rue de Richelieu. Sympatyczny lokal, o wiele sympatyczniejszy, niż oblegany przez turystów Moulin d'Or. Można sobie tańczyć, siedzieć, rozmawiać — jak się podoba. Ale czy on się zgodzi tam iść? Może powie jej prosto do brzośny i więcej się nie pokaże. Chociaż, chyba nie. Miała nadzieję, że się to tak źle nie skończy.

Henryk zapłacił rachunek. Publiczność zaczęła wychodzić. Trzeba się było zdecydować. Co robi Me-

riel? Albo zabawia się gdzieś z Gervisem Thorem, albo już śpi. Ostatnio przestał jej mówić dobranoc jeżeli wracał późno, bo nie lubiła, gdy ją budził. Sam nie był wcale śpiący i zastanawiał się tylko, czy nie popełnia głupstwa.

Spojrzał przypadkiem na towarzyszkę. Czyżby go oczarowała? Rozpatrywana szczegółowo, nie była właściwie ładna, tylko ta bródka z dołeczkiem, lekko zadarty nos i wesołe złotopłowe oczy uśmiechały jej filuternego wdzięku. Poza tem była cudownie świeża. Wprost nie chciało się wierzyć, że spędzała noce w kabarecie.

Ale było coś, co mu dawało do myślenia. Wszak powiedział Meriel, gdy go namawiała, aby zatańczył w Moulin d'Or z którąś z zawodowych tancerek, że wszystkie one zasługują na miano pijawek. Takim chodzi tylko o to, żeby gościa wyżyłować do ostatnich granic. Coprawda Iwonka okazała się inna, ale może tylko na początek. Tegoby tylko brakowało, żeby go chytra Francuzeczka wystrychnęła na dudka.

Postanowił ją wybadać.

— Proszę pani, chciałbym jeszcze gdzie zajrzeć, ale obawiam się, że dla pani byłaby to strata czasu.

— Strata czasu! Nie rozumiem — spojrzała na niego ze ściągniętymi brwiami, szczerze zdziwiona, poczem dodała: — Nie, teraz jestem wolna. Więc pójdę z panem byłoby dla mnie stratą czasu?

(D. c. n.)

KRONIKA

Sobota
15
Wrzesień

Dziś: Nikodema

Jutro: Eufemji P. M.

Wschód słońca — godz. 4 m. 52

Zachód słońca — godz. 5 m. 37

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B.
w Wilnie z dnia 14/IX — 1934 roku.

Ciśnienie 770
Temperatura średnia + 13
Temperatura najwyższa + 18
Temperatura najniższa + 7
Opad —
Wiatr północny
Tendencja bez zmian
Uwagi: dość pogodnie.

Przepowiednia pogody.

Nocą i rankiem miejscami mglisto, w ciągu dnia pogoda słoneczna i dość ciepła. Słabe, chvilami umiarkowane wiatry z północy-wschodu. W górach w nocy możliwe przymrozki.

MIEJSKA

— **Insp. Sanitarna statków.** W ostatnich dniach miejskie władze sanitarne dokonały lustracji statków w celu zrewidowania zachowania na nich warunków sanitarnych.

W wyniku lustracji stwierdzono szereg uchybień, wskutek czego na właścicieli statków sporządzono protokoły.

— **Pożyteczne poczynania Strzelca wileńskiego.** Z inicjatywy oddziału Nr. 1 Związku Strzeleckiego została zorganizowana spółdzielnia robotników rzemieślniczych, zatrudnionych w rzeźni miejskiej. Zadaniem nowej spółdzielni jest jak najszersze zreszanie robotników tego zawodu w celu obrony interesów własnych. Jednocześnie spółdzielnia dąży będzie do umorowania pracy i wyrugowania niezdrowej konkurencji na terenie rzeźni. Poza tym, nowa spółdzielnia dąży do wysiłków w kierunku obniżenia ceny mięsa przez wprowadzenie jednolitych opłat za pracę.

Wreszcie, jako jedno z głównych zadań, spółdzielnia stawia sobie za cel dążenie do podniesienia poziomu fachu wśród robotników rzeźniczych, a także podniesienie jakości produktów mięsnych, przeznaczonych na eksport, na co zresztą zwrócił już uwagę minister rolnictwa i reform rolnych.

Zyski otrzymywane przy kooperacyjnym systemie pracy, spółdzielnia przeznacza na cele oddziału nr. 1 Związku Strzeleckiego w Wilnie. Oddział ma zamiar użyć te pieniądze na uruchomienie spółdzielni innych zawodów z tem wyrachowaniem, aby wszyscy bezrobotni członkowie oddziału otrzymali pracę.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Świadczenia Opieki Społecznej w sierpniu.** W ciągu sierpnia b. r. wydział opieki społecznej magistratu na cele beżpośrednie wydał ponad 9 tysięcy złotych. Z tej sumy 2746 zł. wydał na gotówkę, jako zapomogę beżzwrotną, na wy-

najem mieszkania i t. p.; 2655 zł. — za pracę, której opieka społeczna w poszczególnych wypadkach udziela bezrobotnym na przeciąg kilku dni; 250 zł. na wyjazdy (bilety kolejowe) dla pragnących dotarcia do miejsca zamieszkania, względnie pracy; około 1500 zł. na mleko dla dzieci i chorych, wydawane ze stacyi opieki; wreszcie około 1500 zł. na obiady, wydawane w 4 jadłodajniach: jadłodajni Pracy Obywatelskiej Kobiet przy ul. Zamkowej, jadłodajni 14-giej przy ul. Świętojańskiej 8, jadłodajni Rosyjskiej przy ul. Mickiewicza 23 oraz żydowskiej przy ul. Nowogrodzkiej 8.

Do wymienionej sumy nie wchodzi jeszcze opłaty za leczenie ubogiej ludności w szpitalach i przychodniach, opłaty za utrzymywanie starców, kalek i dzieci w przytułkach i ochronach i in. Stanowią one również bardzo poważną pozycję w wydatkach opieki społecznej. (a)

RZEMIESLNICZA.

— **Izba Rzemieślnicza w Wilnie** otrzymała zarządzenie ze Związku Izby Rzemieślniczych w sprawie udzielania opinii o osobach ubiegających się o uzyskanie licencji zawodowych i do puszczenia do egzaminów mistrzowskich jak i czeladniczych.

Ponieważ wszelkie ulgi w tym względzie uzależnione są od opinii Izby, związek zaieca stosowanie ogólności, by niedopuszczyć do uzyskania kart rzemieślniczych przez osoby niewykwalifikowane i tandenciary. W zasadzie o karty mogą się ubiegać rzemieślnicy liczący skończonych lat 30. (d)

GOSPODARCZA

— **Memoriał kupiectwa w sprawie złagodzenia egzekucyj i zreformowania obecnego systemu licytacji.** Kupcy wileńscy złożyli do władz memoriał, w którym domagają się złagodzenia egzekucyj, które wywołują żale i narzekania. Chodzi tu o zagadnienie t. zw. licytantów, którzy przez swoje metody powodują znaczne zmniejszenie wartości sprzedawanych ruchomości ze szkoda dla obu zainteresowanych stron.

Uregulowanie tej kwestji mogłoby — zdaniem sfer kupieckich — nastąpić przez wciągnięcie do pracy stowarzyszeń kupieckich, zawiadomiania ich o mających się odbyć licytacjach, a to w celu umożliwienia członkom stowarzyszeń kupieckich brania w nich udziału i paraliżowania w ten sposób szkodliwej działalności zawodowych licytantów. (d)

SPRAWY SZKOLNE

— **Czas rozpoczynania nauki w szkołach.** W związku z aktualną obecnie kwestją rozpoczynania lekcji w szkołach władze szkolne wyjaśniają, że we wszystkich szkołach lekcje będą się zaczynały o godz. 8-iej bez względu na porę roku. Czas ten obowiązuje w roku szkolnym 1934-1935.

W wyjątkowych wypadkach, gdy szkoły (tylko prywatne) znajdują się na odległych peryferiach miasta, władze szkolne (Kuratorium) zezwolą na późniejsze rozpoczynanie lekcji o pół godziny później. (a)

— **TWO KURSÓW TECHNICZNYCH W WILNIE** prowadzi następujące kursy wieczorowe: 1) Drogowe, 2) Meljoracyjne, 3) Miernicze, 4) Radjotechniczne, 5) Korespondencyjne, budowlane i drogowe o poziomie średnim, 6) Samochodowe (amatorskie i zawodowe) z warsztatami. Wykłady będą połączone z zajęciami praktycznymi. Informacyj udziela kancelaria od godziny 17 do 19 (prócz świąt i sobót). Adres: Wilno, ul. Holendernia 12.

ZE ZWIĄZKOW I STOWARZ.

— **CHALLENGE W OGNISKU KOLEJOW.** Dziś i jutro 14 i 15 września pod łaskawym protektorem Pana Dyrektora Kolei inż. K. Falkowskiego w sali Ogniska KPW ul. Kolejowa 19 o godzinie 8-iej odbędzie się sensacyjne widowisko Challenge'owe p. t. „Podniebni Rycerze“ — pióra Leonarda Lwica w wykonaniu zespołu Teatru Eksperymentalnego z udziałem wybitnej śpiewaczki p. Janiny Pławskiej. Dochód na Powodzień z Małopolski. Pozostałe bilety do nabycia przy wejściu.

— **Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia Św. Wincentego á Paulo w Wilnie** rozpoczyna swą pracę dobroczynną po wakacjach od biednej młodzieży i 15 września w sobotę urządza publiczną kwestę na bursę i szkołę „Źródło Pracy“. Całe Wilno katolickie zna pracownię „Źródło Pracy“ założoną przez prezeskę p. Zofję Kościółkowską w maju 1923 roku. W ciągu 10 lat rozwinęła się ta instytucja na szkołę kroju, szycia, bielizniarstwa i trykotarstwa. Młodzież żeńska uczy się tu zajęć praktycznych związanych z życiem domowym i znajduje kawałek chleba na przyszłość. Mimo całej zapobiegliwości zarządu i uczennic, mimo opłat za wykonane roboty, biedna młodzież żeńska nie może pokryć w obecnych czasach wszystkich kosztów szkolnych, a już zwłaszcza utrzymania w bursie, którą trzeba zapłacić w opłat na zimę i w środki żywności.

Te braki wzrastające z dnia na dzień w „Źródło Pracy“ pragnie zmniejszyć Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia i przez niedzielną zbiórke odwoła się do łitościwych serc Wilnian o pomoc dla tej tak użytecznej, dla naszej biernej młodzieży instytucji.

Z wielką wdzięcznością przyjmują Pań Miłosierdzia wszelkie ofiary w naturze, jako to w opale, czy w środkach żywności na zimę, które można zgłaszać u p. Zofji Kościółkowskiej przy ul. Baksta 10.

— **Kurs Pszczelarski.** Zarząd Towarzystwa Pszczelnictwa z Wilna zawiadamia wszystkich swoich członków oraz miłośników pszczelnictwa o uruchomieniu 10-dniowego kursu pszczelarskiego.

Wykłady odbywać się będą w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej w godzinach wieczorowych. Zapisy na wymieniony kurs przyjmuje Sekretariat Towarzystwa Pszczelnictwa z Wilna we wtorki i piątki od godz. 12-iej do 13-iej w lokalu Izby Rolniczej — Dominikańska 13. — Zapisy przyjmuje się do dn. 25 września b. r.

Otwarcie kursu nastąpi 30 września b. r. o godz. 12 w lokalu Izby Rolniczej — Dominikańska 13.

— **Obstrukcja.** Lekarze specjaliści zaświadcza, że z działania naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“ są pod każdym względem zadowoleni.

Teatr i muzyka

TEATR LETNI POHULANKA.

— **Uroczyste otwarcie sezonu 1934/35 w Teatrze na Pohulance.** Dziś, w sobotę dnia 15-go września o godz. 8-iej wiecz. Teatr Miejski na Pohulance daje na przedstawienie inauguracyjne premierę M. Grabowskiej p. t. „Sprawiedliwość“ w wykonaniu (nowych sił) Z. Stachowicz — utalentowanej artystki Teatrów Poznańskich i M. Bay-Rydzowskiego — znakomitego artysty teatrów stołecznych oraz ulubieńców Wilna pp.: I. Jasińskiej-Dełkowskiej, L. Wołłejki, M. Węgrzyńska i W. Neubelta. Akcja sztuki rozgrywa się w więzieniu jednego z prowincjonalnych miast. Reżyserja — M. Szpakiewicz. Dekoracje — W. Makojnika.

Jutro, w niedzielę o godz. 8 w. „Sprawiedliwość“.

— **Niedzielną popołudniówką w Teatrze na Pohulance.** W niedzielę dn. 16 b. m. o godz. 4 pierwsze przedstawienie popołudniowe w Teatrze na Pohulance wypiełni doskonałą komedja francuska M. Acharda p. t. „Dama w biele“, z H. Skrzydłowską i A. Łodzińskim w rolach głównych. Ceny propagandowe.

— **Uwaga! Zniżki do Teatru Miejskiego na Pohulance!** Administracja Teatru Miejskiego na Pohulance podaje do wiadomości, iż wydaje legitymacje zniżkowe na sezon 1934/35 od godz. 11 do 3 po poł. — dla instytucji państwowych, prywatnych i karnalnych, stowarzyszeń, organizacji i związków zawodowych na listy zbiorowe z wyszczególnieniem nazwisk.

Zniżki stosowane będą w skali 25%. Cena legitymacji wynosi 1 zł. Legitymacje wydawane będą na okres półroczny t. j. do końca lutego 1935 r.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Hr. Luxemburg“ po cenach zniożonych.** Występy Janiny Kulczyckiej. Dziś ukaże się po raz dwunasty po cenach zniożonych tętniąca życiem i młodzieńczą werwą melodyjna operetka Lehara „Hr. Luxemburg“. W rolach głównych zbierają zasłużone oklaski J. Kulczycka i K. Dembowsk. Do powodzenia całości przyczynia się pomyslowa gra Halmirskiej, Domosławskiego i Szczawińskiego. Będzie to jedno z ostatnich przedstawień tej ogólnie lubianej operetki.

— **Uwaga!** nowe zniżki biletowe do teatru „Lutnia“ z ważnością do 1-go stycznia, otrzymywać można w administracji teatru 10—1 pp.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni“.** Jutro na przedstawieniu popołudniowym po cenach propagandowych ujrzymy cieszącą się wyjątkowym powodzeniem efektowną operetkę „Orlow“ z J. Kulczycką i K. Dembowskim na czele premierowej obsady.

— **Widowisko propagandowe w „Lutni“.** Poniedziałkowe przedstawienie propagandowe wypiełni wartościowa operetka Zeller „Ptasznik z Tyrolu“. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **Sala Konserwatorium.** Dziś w sobotę 15 września odbędzie się ostatni wielki wieczór muzyki jazzowej. Udział biorą słynni kompozytorzy Artur Gold i Jerzy Petersburski i ich cały zespół orkiestrowy oraz znakomici soliści L. Henrykowski i prof. Żinkow. W programie najnowsze szlagiery i duet na 2 fortepianach. Pozostałe bilety nabywać można w kasie Sali Konserwatorium (Końska 1) od 11 rano.

HELIOS

Otwarcie sezonu!

Największa erotyczna rewelacja produkcji SOWIECKIEJ 1934 roku według słynnego arcydzieła „GROZA“ w wykonaniu artystów Moskiewskiego Teatru Artystycznego. UWAGA! Nad program: **Wielka Rewja Sportowa** na Pl. Czerwonym w Kremlu Moskiewskim w obecności rządu ZSSR. Honorowe bilety nieważne. Początek o godz. 4-iej, ostatni seans 10,20

BURZA

PAN

Spowodu kolosalnego powodzenia jeszcze dziś!

Przebój „Sowkina“

OSTATNI ATAMAN ANNIENKOW Rosyjskie pieśni, muzyka i tańce! Nad program: „Parada sportowa w Leningradzie“ — Wspaniały dodatek sowiecki. Następny program „I COŻ DALEJ, SZARY CZŁOWIEKU?“ Najpiękniejszy hymn miłosny!

CASINO

Dziś rewelacja nowego sezonu!

Najnowszy przebój, wytwórni Anglofilm w Londynie p. t. **„Pociąg widmo“** Wielka sensacja ekranu i sceny. Strachy na st. Fal-Vale. Niebywała katastrofa ekspresu. Nad program: **Najnowsze dodatki.** Dziś początek o g. 2-iej p. p.

ROXY

Dziś ostatni dzień

„**LUKSUSOWE KOBIECKI**“ w rol. g. Madge Evans Wkrótce uroczyste otwarcie sezonu perłą produkcji „COLUMBIA“ W rol. g. bohaterka filmu „King Kong“ **FAY WRAY** i bożyszcze kobiet „platynowy blondyn“ **Gene Raymond** (bohater filmu „Szalona Noc w Zoo“). Film ten otwiera nową erę w kinematografii!

Teatr-Kino REWJA

Ceny od 25 gr.

Otwarcie sezonu! Dziś najlepszy film z **HENRY GARATEM** **„Nie będziesz kurtyzana“** NA SCENIE: „**Pola Negri**“ arcywesoła komedia w 1 akcie. 2) „**COLOMBINA**“ operetka W. Rapackiego. — **J. Grybowski, Z. Winter, Wł. Orsza-Bojarski, St. Janowski, Adam Daal.** **T A N C E I EWOLUCJE** Italjano - Carnerl.

OGNISKO

Dziś!

Film, który pamięta się całe życie p. t. w rolach głównych: **GARY COOPER HELENA HAYES I ADOLPHE MENJOU.** NAD PROGRAM: **DODATKI DŹWIĘKOWE.** Pocz. seansy codziennie o godz. 4 p. p.

Dr. J. Bernsztejn

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Mickiewicza 28, m. 5
przyjmuje od 9—1 i 4—8

Dr. Ginsberg

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
ul. Wileńska 3, tel. 5-67
Przyjm. od 8—1 pp. i 4—8 w.

Dr. W. Wołodźko

Ordynator szpitala Sawicz
choroby
skórne i weneryczne
ul. Zawalna 22 tel. 14-42
powrócił.

Dr. Emilja Salit

Choroby wewnętrzne
przeprowadziła się na ul. Zawalną 7 m 4 tel. 3-49
i przyjmuje od 5 do 7-iej.

DOKTOR

Blumowicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe,
ul. Wielka Nr. 21,
telefon 9-21, od 9—1 i 3—8.

Poszukiwany pracownik

z wyższem wykształceniem rolniczym, ekonomicznem lub prawniczym do instytucji rolniczo-społecznej. Oferty z dokładnym życiorysem składać w Admin. pod „Poszukiwany pracownik“

Lekcyj angielskiego i francuskiego

udziela po powrocie ze studjów zagranicznych (Combridge-Sorbonne) w/g najnowszych metod (także systemem „Linguaphone“ na płytach) Annette Rabinowicz, Zamkowa 18/8, wejście z zauł. Św. Michała 2.

Mieszkania

4, 5, 6 i 7 pokojowe do wynajęcia. Luksusowe, system korytarzowy, nadają się dla instytucji. Około Sądu. Ul. Portowa 28, ul. Ad. Mickiewicza 41 i ul. Sierakowskiego 24.

DRUKARNIA

INTROLIGATORNIA

„ZNICZ“

Wilno, ul. Biskupia 4,
Telefon 3-40

Dzieła książkowe, książki dla urzędów, bilety wizytowe, prospekty, zaproszenia, afisze i wszelkiego rodzaju roboty drukarskie WYKONYWA — PUNKTUALNIE — TANIO I SOLIDNIE

Mieszkanie

4 pokoje kuchnia, weranda z ogródkiem do wynajęcia przy ul. Szeszkińskiej 8.
Tamże przyjmuje się emerytów z utrzymaniem.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.